

— Przez lata uczyłem was omijać prawo, dziś rozpoczynamy lekcję, jak je szanować.

(Sturszel)

Anna Szopińska

UPÓR

Trzydzieście razy otwierali się drzwi jednej z sal Urzędu Miasta Szkapego i Gminy Tatrzańskiej przed szukającymi pomocy i wstawieniami podczas srodowego dyżuru sekretarza KW, **Józefa Brod-ki**. Skarg, prośb, zazaalen, ludz-kich dramatow nalilczyz można by jeszcze więcej – prawie wszy- stkie wazne, trudne – nie pozos- tana bę dwa. Echom jednak spra- wom, ze wzgledu na ich charak- ter, rozciaglosc w czasie i specyfi- ke relacji urzadz-obywatel – war- to przyrzec sie dokladnej.

31 października minie rok od tragedii przy ul. Nowotarskiej 46, kiedy to ogień wzniesiony przez nieostrożność małoletniego „producenta” nagrobnych zniczy strawił dom „Agnieszka”. Czternaście rodzin znalazło się wtedy na bruku, dwóch osób nie uratowano z płomieni.

Wypośen mieszkanka zajmownego przez małżeństwo Staniszewskich i dwójkę ich synów w wieku szkolnym spalilo się całkowicie, co powiadczą Komenda Rejonowej Straży Pożarnej w Zakopanem. Pogorzelcy zostali w listopadowy chłód bez ubrania. Przez trzy dni „koczowali” na rosnym, pniek Urzędu Miejskiego, aż do dotarcia do domu w Świerżewskim 1. Radość poszkodowanych była jednak przedwczesna: zostali mieszkani z wejściem przez balkon, z jednym waskim oknem, ze ślępa kuchnia, ślępa i pobawiona hydrauliki łazienka, przegroda z dyktę dzielącą alkowie od mieszczącego w tym samym budynku zakładu fryzjerskiego. W tym czasie, jak pisał w swym opinii Urzędu, „najlepszym pod względem ułożenia i stanu technicznego, jakim tuł. organ w owym czasie dysponował”

Wezwani fachowcy koszt niezbędnego remontu oszacowali na pół miliona — pomocy w takim zakresie Urząd nie zdecydował się udzielić. Staniszewcy lokalu nie

przyjęli, więc dostał się on innej, także 4 osobowej rodzinie pogorzalców.

Ponieważ Przemysław Staniszewski jest przede wszystkim namiętnym zapaleniem żyły, co na miesiąc przykryło go do łóżka, pozaym trudno odwieźć urządzenie w gumowcach i pożyczonym dresie – w staraniach o zastępcę lokum pomagała mu żona, która w tym czasie była w ciąży. Ona właśnie – w listopadzie – przed sesją Rady Narodowej zyskała od naczelnika Mikolaja Skrzetuskiego, przewodniczącego Rady Narodowej – Kazimierza Moździerza, I sekretarza KM PZPR – Marka Kozioła – i przewodniczącego PRON Michała Żyżewskiego zapewnienie, że rodzina Staniszewskich może być przeniesiona z jednego do kilku miesięcy mieszkania w bloku przy ul. Kościelnej 11. Opinie czterech najważniejszych w Zakopanem osób mało na odmądlę w aktach Wydziału Lokalowego UMZiG.

10 listopada pogorzelcy wprowadzili się na ul. Koscielną: drzwi mieszkania nr 17 na V piętrze nie zapaliliśmy i zamknięte „na pół zamka” jak pawiadał przemysław Stanisławski – ustąpiły pod naciskiem. W mieszkaniu nr 17 nie włączając prądu. Zaraz też już zabrakło im pieniędzy na opłatę czynszu. Wtedy to oficjalnie przydzielano to mieszkanie. Po dłuższej ciszy, 21 grudnia Stanisławski otrzymując z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej UMZGT podpisał przez owieczysławę Kierownika Wydziału inż. Mieczysława Woźniaka, pismo, z którego dowiadują się, że mieszkanie nie jest już na 30 października przydzielone – nie jesteśmy już w tym mieszkaniu. Przydzielano na owal lokal, bo zajęła go samowolnie, poza tym lokal wywłaszczony „u

najmniej elementy techniczne mające wpływ na wysokość czynszu, c.o., łazienko, WC" nie może być przeznaczony na mieszkaniście zastępcze. Okazało się, że wkrótce, że wymienione „najemca” 79-letni pan Dys, właściciel mieszkania na V piętrze bez windy, z węglowym podgrzewaczem wody w łazience nie pragnął i woli pozostać na starych śmietniach. Pod koniec stycznia 1988 r. kierownik WGKIM (mgr inż. Wojciech Staszek) musiał już przyznać, że „sporny lokal jest to chłupi obecnej wolny pod względem prawnym”.

O ostateczną decyzję w sprawie mieszkania przy Kościelnej prosi w marcu także Urząd Woiewódzki.

W międzyczasie zwalnia się lokal przy ul. Szymony 4 zakopiański Wydział Omiłkowo przeprowadza oględziny tego mieszkania w terminie o dzień wcześniej niż wyznaczony w pozwoleniu na wjazd, przysyłanym Stanisławskom. Powierzchnia użytkowa jest tam o 11 m² mniejsza niż w zaimprowizowanym przez nich „samowolnie” mieszkaniu. Dla rodziny pogorzeliśmy, że nie ma tam ani jednego mebla, a zakupionym kosztem wielu wyrzeczono bez trudu tam za ciasto, do kuchni obok narażenie wielu, pokój chłopców przypominałby raczej kuchnię, a nie sypialnię. Wskazywaliśmy „5 elementów techniczne”, do których prawa szer Wydziału onegdaj odmówił lokalowi zastępcę. W ślad za propozycją przychodzi decyzja o pozwoleniu na wjazd, ale nie do Kosielskiej na Szymony, decyzja zwrotna „rygorystycznym” natychmiastowej wykonalności. Kierownik WKGM w obszernym uzasadnieniu

„Zgodnie z artykułem 61 prawa lokalo-

Obrona prezesów

Smucić się czy cieszyć?

Od dawien dawna kruzymskie kopie z różnymi instytucjami kontrolnymi i urzędami w sprawie ja w n e g o rozliczania odpowiedzialności za błędy, wykroczenia nadzury. Powoduje nami przeświadczenie, że wszelka działalność usługowa i produkcyjna, a także decyzje kierownictwa przedsiębiorstwa, nie są bezkarnym wyłączeniem społeczne. Dlatego, znanym powitalismy inicjatywę Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego, który po analizie wyników kontroli prowadzonych systematycznie przez Inspekcję Robotniczo-Chłopską i PIH, oraz po przeprowadzeniu wycinkowej kontroli w placówkach handlowych, handlu hurtowego i detalicznego, podjął do kilku rodzajów czynnych gminnych sposobu z wnioskami personalnymi, a ponadto podał treść swego wystąpienia do wiadomości dziennikarskiej, którzy nie omieszkali z tego skorzystać.

No i zaczęło się! Z jednej strony Czelnicy dają wyraz zadowoleniu, że wreszcie ktoś nazywa rzeczy po imieniu, wytyka niedbalstwo i występuje o ukaranie winnych. Ale z drugiej strony też opór i przeciwstawy. Sporo rad nadzorczych potraktowało wystąpienie dy. Wydziału Handlu jako zamach na samorządność spółdzielczą. Z kolei w niektórych gminach instance polityczne uznają zarzuty Wydziału Handlu za przejawskrawione, niedostatecznie umotywowane. Wśród obrońców znaleźli się też ludzie wcale nie bezinteresowni, którym z dotychczasowych przesłami żyje się całkiem dobrze (dzwonia i piszą także do nas).

Duży rezonans miała też publikacja red. Tomasza Ordyka w „Gazecie Krakowskiej”, kwestionująca zarzuty wobec prezesa z Bobowej. Dyrektor Alfred Malinowski nie pozostał dłużny i w replice wysłanej do „Gazety” obciąży prezesa brakiem nadzoru nad podle-

(CIĄG DALSZY NA STR. 6-7)

wego orzeczni właściciwu do wydania takiej (tj. o przydziale mieszkaniar przy ul. Koscielnej) decyzji jest tylko i wylacznie wyrazem organu administracji państwowej) o wlasnie wyznaczonych granicach lokalowych stopnia podstawowego, tj. kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej Miasta Zakopanego, Zdzisław Masiak, Zakopanego i Gminy Tatrzanskiej, przy czym w zakresie indywidualnych spraw lokalowych nie posiadaja ani organy administracji państwowej, ani organy samostanowienia lokalowego stopnia podstawowego tj. naczelnik Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzanskiej, ani tez organy partii politycznych, tj. i sekretarz Komitetu Miejskiego i Zarządu Miejskiej wladzy państwowej, i przy tym organy Rady Narodowej Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzanskiej. Ich stanowiska zastepuje w tym zakresie organy administracji państwowej, a decyzje administracyjnej o rozumieniu przepisow k.p.a., rodzacz skutki prawne. Można uznac go za opinie o charakterze

[illegible]

(CIĄG DALSZY NA STR. 6-7)

Krajobraz po sierpniu

„Dunajec” zamieścił 18 września kilkanaście bardzo interesujących wypowiedzi na temat aktualnych problemów naszego życia społecznego i ekonomicznego i politycznego. Wypowiedzi te trzeba ocenić jako wysoce kompetentne, rzeczowe, nacechowane dużą troską o przyszłość kraju i regionu.

Ze swojej strony mogę dorzucić, że najbliższą przyszłość Polski i naszego regionu zależy politycznie, nie powiem – po pierwsze – na społeczeństwie, nie jest agresywnym (jest niecierpliwym w dobrym tego słowa znaczeniu). Nawet tam, gdzie strajkujemy, nie było biatyki, rozlew krwi, a wprost przeciwnie – dążyło się wszelkimi sposobami do rozwiązania różnic między wulgarnymi wrzaskami politycznymi i przegadkami. Wzajemny szacunek dyktuje, strajkujących i władz centralnych i wojewódzkich, w tym wulgarnym wrzasku politycznym, którzy nauczyli się wielu pozytywnych rzeczy z niedawnej przeszłości, umiemy się różnić, waleń! I wygadywać konstruktywne wnioski. Także służby porządkowe to już dziś zupełnie inne służby: z pełną dojrzałością społeczną i polityczną stojące nie siłowe, lecz racjonalnie rozwiązujące.

Po drugie – jest prawie powszechne odczucie potrzeby doprowadzenia do pełnej przebudowy aparatu władzy i administracji, otwarcia i demokratyzacja życia, tworzy się kult dla wiedzy, fachowości, nauki, talentu itp.

Po trzecie – nasz region wykazuje duże możliwości postępu – np. w ostatnich latach jesteśmy w czołowie krajowej w skupie mleka i wielu innych produktów rolnopozwoitych, co świadczy o pracowitości, a ta cechą dziś jest najważniejsza. Dobrym prognozyściem jest też duży patriotyzm władz, działaczy społecznych i mieszkańców – popatrzmy choćby na bogactwo kultury regionalnej w różnych dziedzinach, na czynny społecznie i troskę wielu gospodarzy o własne obiekty, popatrzmy na przepiękne domy, ogrody pełne kwiatów, czyste miasta i osiedla. Najciekawszy wyrost to pracy własnych rąk i sporych wyrzeczeń.

MARIAN JANIGA
Gorlice

Stosunek partii politycznej do jej własnych błędów jest jednym z najważniejszych i najpewniejszych sprawdzianów powagi partii i rzeczywistego wykonywania przez nią swoich obowiązków wobec swojej klasy i wobec mas pracujących – w tych słowach Włodzimierza Lenina zawiera się istota zadań komisji kontroli partijnego.

Wojewódzka Komisja Kontrolno-Rewizyjna PZPR liczy sześćdziesiąt osób, działających w pięciu zespołach orzekających oraz trzech kontrolnych. Istnieć także czterdziestki sześć Terenowych Komisji Kontrolno-Rewizyjnych. Mówi przewodniczący WKRR, Grzegorz Jawor: – W strukturze naszej partii umiastowione są różnorodne mechanizmy chroniące przed odstępstwami od Statutu PZPR. Jesteśmy jedynym z nich. Z grubszą brzową, zajmujemy się badaniem prawdziwości i skuteczności funkcjonowania instancji i organizacji partyjnych. Interesuje nas także każdy indywidualny przypadek naruszenia norm etycznych, braku dyscypliny czy innych odstępstw od prawa partyjnego. Najważniejszą jest jednak nasza działalność profilaktyczno-wychowawcza, zapobiegająca negatywnym zjawiskom w życiu partii.

WKRR wytrzymuje stałe kontakty z organami wymiaru sprawiedliwości i komisją zawodowej i społecznej. Ostatnio prezydium Komisji oceniło efekty tej współpracy.

Od września ubiegłego roku od WKRR wpłynęło 131 informacji o organach i działach oraz instytucjach kontrolnych. Wobec 12 WKRR wydzwoła postępowanie partyjne; kilkadziesiąt informacji przekazano do załatwienia terenowym KKR, instancjom partyjnym stopnia podstawowego oraz podstawowym organizacjom partyjnym.

W dwóch szczególnie negatywnych przypadkach zastosowano najwyższą karę partii: wydalenie z PZPR. Dotknęła

Nie gonimy z brzożą

ona dwóch funkcjonariuszy MO z Czarnego Dunajca i Bukownicy Transzajskiej, którzy weszli w konflikt z prawem, i których zachowanie nie licowało z postępowaniem członka partii.

Częściej stosowano upomnienia, ostrzeżenia, zawieszenie w prawach członka, naganę z zakazem sprawowania funkcji kierowniczej. Grzegorz Jawor wyjaśnia: – Często stajemy przed dylematem, czy mamy moralne prawo gnębić swoich towarzyszy, którzy niedokładnie odpołowiali służbowo swoje uchybienia. Jeżeli orzekamy karę, to traktujemy ją nie jako reprazę, ale środek wychowawczy. Oczywiście nie dotyczy to osób nieprawomych, a do takich należą naczelnicy z Bukownicy Transzajskiej i Czarnego Dunajca, którym IRCh już dwukrotnie wytknęła nieprawidłowości przy rozdziale ciągników. W takich przypadkach nie możemy być pobłażliwi.

Wielką wagę przywiązujemy do zachowania się naszych towarzyszy zajmujących kierownicze stanowiska w różnych działach gospodarki. Szczególnie jesteśmy uczeni na uszkiełce przejawy niegodności i marnotrawstwa. Z tego też powodu musimy gromadzić zajmować się osobą byłego dyrektora NOKR – już po pierwszej kontroli NIK otrzymał kartę partijną, a obecnie analizujemy wyniki rekontroli.

Wśród osób ukaranych w ostatnim okresie znajduje się inspektor obsługi i wychowania, a zarządcą dyrektorem jednego z liceów obojętności, także sekretarz Komitetu Gminnego partii, przebież spódnicy mieszkaniowej, kierownicy firm budowlanych. Każdorazowo powiadamy macierzyste organizacje osób ukaranych partyjnie. Ważne w naszym

działalności jest to, że zajmujemy się nie tylko odstępstwami od prawa, ale orzekamy także karę w kategoriach moralno-etycznych. Często – mimo, że są odstępstwa od sprawy – my prowadzimy swoje postępowanie nadal. Oczywiście każdy z towarzyszy ma prawo się bronić, wytłumaczyć, uzasadnić motywację swojego postępowania. Tak było np. z prezesem leninowskiej spółdzielni mieszkaniowej, który opowiedział się z zarzutów stojących mu przed IRCh. To najlepszy dowód, że nie gonimy z brzożą. Nie tolerujemy jednak postaw niegodnych członka partii.

Połączenie w ramach WKRR funkcji kontrolnej i orzekającej bardzo ułatwia pracę. Ostatnio np. nasze zespoły orzekające często zajmowały się oceną przebież różnych spółdzielni – stąd wypływa umiastowienie, że coś szwankuje w funkcjonowaniu całej wojewódzkiej spółdzielczości. Jesteśmy w trakcie kontroli 160 jednostek spółdzielczych. Wyniki omówimy na najbliższym plenarnym posiedzeniu.

Autorytet PZPR budują nie tylko instancje i organizacje partyjne, ale też i jej członkowie, którzy na co dzień pracują w różnych zakładach i instytucjach. Ich postawa i zachowanie wpływa na kształtowanie się obiegowych opinii o konkretnych ludziach, ale o członkach partii. A stąd tylko droga do niesprawnego uosobienia, skoro tak jest Kowalski, to taka jest cała partia. Przez eliminowanie z naszych szeregów osób przypadkowych, niegodnych legitymacji partyjnej – musimy odnieść partię przed niesubmiszmy oskarżeniami i podważaniem jej autorytetu w środowisku.

DANUTA BINEK

Zaprosili nas

Prezydja Rad Narodowych Miast i Gmin w Limanowej i Piwnicznej na sesje zwyczajne;

● Rada Wojewódzka PRON na spotkanie przewodniczących i sekretarzy rad miejskich, miejsko-gminnych i gminnych, poświęcone aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju i województwa oraz zadaniom PRON-u.

- Komitet Miejski PZPR w Nowym Sa-cu na spotkanie partyjnych działaczy samorządów mieszkańców;
- Galeria Sztuki BWA w Gorlicach na wystawę prac grafików twórców nieprofesjonalnych;
- Koło Polskiego Związku Inżynierów Techniki Budownictwa przy PBO „Podhalie” w Zakopanem do obejrzenia malej ekspozycji rysunków technicznych i innych Stanisława Obroch-cy, obchodzącego 30-lecie pracy w PBO;
- Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP na zakończenie II Nowosądzkiego Rajdu Kalamara – Poronin 88, połączone ze spotkaniem

- mołodzie; na pomnikiem W.J. Lenina;
- Zarząd Oddziału PTK w Krośnicach na zakończenie w Nowym Sa-cu „Partyzantów”, pod pomnikiem ofiar faszyzmu w Ochotnicy Dolnej;
- Zespół Szkół Gastronomicznych im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sa-cu na 25 rajd „Beskidów” pod hasłem „Młodość – Trzeźwość”;
- Prezydium Zarządu Okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego w Nowym Sa-cu na posiedzenie plenarne;
- Klub Twórców Niepełnosprawnych w Nowym Sa-cu na wystawę prac członków Klubu.

● W lipcu br. Sejm znolizował ustawę o powszechnym obowiązku obrony PRL, a weszła w życie od 1 września. Jeden z artykułów tej ustawy wprowadza możliwość odbycia zastępczej służby wojskowej ze względu na przekonania religijne albo wyznawane zasady moralne. O skierowaniu do służby zastępczej mogą się ubiegać poborowi przeznaczeni do zasadniczej służby wojskowej, służby w obronie cywilnej lub długotrwalego przeszkolenia wojskowego, którzy nie korzystają z odroczenia służby wojskowej. Służba zastępcza polega na wykonywaniu w czasie pokoju prac na rzecz ochrony środowiska, opieki społecznej, gospodarki komunalnej lub wodnej. Czas jej trwania wynosi 36 miesięcy, a dla obywateli z wykształceniem wyższym 24 miesiące. Poborowy może złożyć wniosek o skierowanie do służby zastępczej w dniu stawienia się przed komisją poborową, albo najpóźniej w dniu doręczenia mu karty dowolenia do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Poborowym odbywającym służbę zastępczą przysługują wszystkie świadczenia i wyżywienie lub równoważne pieniężne, bezpłatne zakwaterowanie, uposażenie w wysokości żołnierskiego żołdu, odzież i obuwie ochronne, bezpłatne korzystanie ze świadczeń leczniczych i z lekarstw o

raz ekwiwalent pieniężny za ubranie. Przysługujące też urlop w wymiarze 7 dni dla poborowych w Nowym Sa-cu i 10 dni w drugim oraz 14 dni w trzecim roku służby. Poborowemu wykazującemu się wysokim zdyscyplinowaniem i dobrymi wynikami w pracy można zwiększyć wymiar urlopu o 2-5 dni za dany rok.

W ostatnich dniach września rejonowe komisje poborowe w Nowym Sa-cu, Gorlicach i Nowym Targu rozpatrzyły już pierwsze wnioski o skierowanie do służby zastępczej. Do składków komisji poproszono przedstawicieli przydziałów odpowiednich rad narodowych oraz PRON.

● W Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego „Forest” pracę około 1800 ludzi, z tego 1000 w głównym zakładzie, około 400 chałupników i tyluż w tartakach w Szczawnicy, Kamienicy, Kąclowej i Uściu Gorlickim. Liczące sobie ponad pół wieku przedsiębiorstwo specjalizuje się w produkcji galanterii, w tym „Forest” wnetrznym i na eksport. „Forest” eksportuje swoje wyroby do Anglii, Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Niemiec, Islandii, Norwegii, Szwecji, RFN, a nawet do Stanów Zjednoczonych. W zakładzie wiadomym w Gorli-

Warto wiedzieć, że...

● Budowa nowotarskiego szpitala przypuszczalnie nie lada problemem władz miejskich i wojewódzkich. Mówi zastępca dyrektora Szpitala Nowotarskiego Stanisław Simak:

Jesienią 1979 r. – w dniu miejskiej konferencji partyjnej umiastowiliśmy kamień węgielny. W roku następnym rozpoczęto budowę dwóch hoteli dla pielęgniarek, przebież szpitala z dyrektorem i pielęgniarkami, oraz generalnie wykonawcy szpitala – krakowskimi „Budopolowi”. W 1981 r. przystąpiono do budowy szpitalnych obiektów szpitalnych. Termin zakończenia inwestycji wyznaczono na 1986 rok, ale wobec narastających trudności gospodarczych kraju wstał się on zupełnie nierealny. Nowy termin określony został na przełom 1990/91 r., kiedy to miały być oddane do eksploatacji budynki wadzące 824 łóżka szpitalnych. Po zbudowaniu II etapu realizacji tej inwestycji oddziału psychiatrycznego i zakoń-

go – szpital będzie dysponował 1112 łóżkami. Oprócz „Budopoli” na budowę pracuje 10 innych firm podwykonawczych: miejskich, miejsko-gminnych i gminnych, poświęcone aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju i województwa oraz zadaniom PRON-u.

4

Wśród organizacji społecznych wytrwale walujących przeciw degradacji środowiska naturalnego od wielu lat wyróżnia się Polski Związek Wędkarów skupiający w okręgu sądeckim blisko osiem tysięcy osób. Kolejne raporty PZW o stanie zanieczyszczeń nasyły rachunek przyczyniły się do wzrostu świadomości ekologicznej społeczeństwa i doprowadziły administrację terenową do przeciwdziałania zagrożeniom. Społeczna Straz Rybacka i Straż Ochrony Przyrody działające pod auspicjami PZW inwentaryzują wyłoty ścieków i wysypiska śmieci, karzą sprawców zanieczyszczeń.

Z informacji przygotowanej na posiedzenie plenarne przez prezydium Zarządu Okręgu dowiedzieliśmy się, że wiosną br. 1200 osób uczestniczyło w oczyszczaniu Lubnisk, Smolnika, Leszyna, Muszynki, Szczawnika, Popradu (w rejonie Muszyny) oraz obrzeży Jeziora Równowskiego. Ogółem 633 przypadki zanieczyszczenia wód, ukarano mandataми 432 osoby, 82 wnioski przesłano kolegium do spraw wykreoszeń.

Działania te — w odczuciu Prezydium — są jeszcze nie dość skuteczne. Wprawdzie Samodzielna Pracownia Badań i Kontroli Środowiska notuje od roku 1986 pewną poprawę jakości wód, ale dotyczy to głównie wód w klasie III (około 10 procent wód pozaklasowych można już uznać za mieszające się w klasie III). Nadal tylko około 12 procent wód jest w klasie II, nadal nie mamy wód klasy I.

Skłania bakteriologiczne i potoki ściekowe spowodowane są zrzutem ścieków (bytowych i gospodarczych). Wciąż nie mają oczyszczalni ścieków takie miasta jak Nowy Sącz, Szczawnica, Zegiestów, Stary Sącz, zaś stare przecięzione oczyszczalnie ścieków w Nowym Targu, Rabce, Zakopanem, Gorlicach, Krynicy, Muszynie — są niewydolne.

Regulacja gospodarki wodno-ściekowej nie kończy się na skanalizowaniu i oczyszczeniu ścieków w miastach i większych osiedlach. Badania w ostatnich latach wykazują, że nie tylko większe rzeki (Dunajec, Poprad, Skawa, Rabka, Czarna Orawa,

ZBRZĄDZAJĄCIE SIĘ

Biała Tarnowska czy Ropa) lecz także niewielkie potoki zawierają znaczne ładunki zanieczyszczeń, głównie bakteriologiczne.

W górach czystym zjawiskiem jest występowanie przysiółków lub pojedynczych gospodarstw zanieczyszczających wody już w obszarach źródliskowych. Podstawowym źródłem zanieczyszczeń są fekalia i środki używane w gospodarstwach domowych, głównie detergenty. Z przeprowadzonej przed kilku laty przez działację PZW inwentaryzacji wynika, że 58 proc. ujawnionych zagrożeń stanowią wyłoty szlam z przyrwytnych potoków większych.

Źródłem zanieczyszczeń, których pochodzenie wiąże się z rolnictwem, są gnojowice, nawozy sztuczne i środki ochrony roślin. Istotny problem stanowi gnojowica uszczelniona w skażenie bakteriologiczne. Stwierdzono np. że palczaki salmonelli w gnojowicy przepływają do 286 dni, a praktyki gnojowej nawet 475 dni. Gnojowica najczęściej dostaje się do wód z nieprawidłowo użytkowanych i źle wykonanych składowisk obornika. Zdarzają się jednak także skandaliczne przypadki wydobywania bezczynnego wód gnojnic z zbiorników ferm hodowlanych i indywidualnych gospodarstw rolnych. 26 maja br. gnojowica wypłynęła do przydrożnego rowu spowodowała wyrzuty brzo w potoku Morawczyce i na odcinku potoku Lipietnica (straty oszacowane na 600 tys. złotych).

Intensyfikacja zanieczyszczenia mineralnego uważana za jeden z głównych czynników uzyskiwania wysokich plonów, przyczynia się do chemicznej degradacji podłoża powodując wzrost stężeń azotanów oraz fosforanów potas i wapna.

Niewątpliwie groźne dla wód są pestycydy — czyli środki ochrony roślin dopuszczone do powszechnego obrotu. Np. środek o nazwie Thiodan 35 (stosowany zarówno w ochronie roślin jak i w uprawach sadowniczych) można nabyć w sklepach zapotrzebowania ogrodników, jak wykazały badania, jest to środek likwidujący w krótkim czasie wszystkie gatunki ryb i przez szereg służył do miliona. Do całkowitego wytrucia cypla bakłażnika z zbiornika równowskiego (1,600 ha powie-

rzchni, 12 m str. głębokości) potrzeba 485 litrów Thiodanu 35. Wprawdzie badania prowadzone przez Samodzielną Pracownię Badań i Kontroli Środowiska w 1987 roku nie wykazały stężeń pestycydów w wodach, ale pomiary już taki przypadek 1 lipca 1981 r. gdy posłupkami agregatu do opryszków przez pracownika Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzesku, trujące środki dostały się do potoku likwidujący w nim życie biologiczne.

Górski charakter wszystkich wód naszego okręgu (szybki prad i kamienistość) sprzyja procesom samooczyszczania się wody. Jednak już od lat obserwuje się w zbiorniku równowskim zakwity glonów. Świadczy o bardzo dużym obciążeniu związkami pokarmowymi, głównie fosforanami pochodzącymi ze ścieków bytowych powodujących eutrofizację, czyli wtórne zanieczyszczenie. Ponadto w zbiorniku akumulowane są nie rozłożone substancje organiczne ze ścieków bytowych stabilizujące stan zanieczyszczeń. Tak woda, w obecnej sytuacji nie wystarcza do budowa oczyszczalni ścieków w Nowym Sączu i innych miastach regionu. Aby ryby ze zbiornika równowskiego odzyskały swą czystość, konieczne jest wybudowanie, nawet po wstrzymaniu dopływu ścieków potrzebne będą duże lata lub niezwykle kosztowne zabiegi usuwania warstw osadów dennych, co praktycznie nie jest w niektórych bogatych krajach zachodnich. Aby przed podobnym zjawiskiem ustawić budowane obecnie zbiorniki w Czorsztynie, Klimkowcu, niezbędna jest ustawa zabraniająca napełniania zbiorników bez ukoniecznienia budowy i oddania do eksploatacji oczyszczalni o poszerzonym systemie oczyszczania (III stopień) — polegający na eliminacji mineralnych związków azotu i fosforu) w całej zlewni zaporę.

Odrebny problem (dla zbiorników zaporowych) — nie tylko to stanowi zanieczyszczenia odpadami stałymi, gromadzącymi na „dzikich”, wysypiskach śmieci, najczęściej nad brzegami, a nawet w korycie rzeki i potoków. Często przybrzość zabiera te odpady i transportuje w dół rzeki. Gromadzone są one w zbiorniku zaporowym, który staje się centralnym śmietnikiem całego zlewni. Uprządkowanie nie gospodarki odpadami we wszech, ma-

łych miastach i obszarach podmokłych staje się pilną koniecznością. PZW od lat postuluje inicjatywę zmierzającą do prawnego uregulowania odpowiedzialności właścicieli gruntów przylegających do koryt rzek i potoków za utrzymanie w czystości pasa przybrzeżnego (na analogicznych zasadach, jakie obowiązują w miastach odnośnie do chodników przylegających do posesji). Niestety, wniosek ten nie został rozpatrzony przez kompetentne czynniki administracji państwowej.

Konsekwentne wystąpienia PZW mają wciąż słabe efekty. Wydaje się więc, że przedmiotem naszych działań znaleźć się w składzie uczestników „okrągłego stołu”, gdy takie gremium uformuje się w naszym regionie. W Nowosadeckim sprawę skutecznego przywrócenia naturalnemu gajowi bowiem wymagałby się wglądu na walory i funkcje województwa.

Fot. Antoni Łopuch

opłk. Gliniskiego

Jan P., lat ponad 60, zmiełodzieli, aż od małego utrzymywał kontakt z tożsacznym z uwagi na wadę słuchu i wymowy. Utrzymywał się z „kuchli”, „dobry ludzie” z kilkunastu lat, go stalego zasilany przyznawano przez Urząd Gminy w Łużnej, z tego, co podala na talerz kucharki stolówki przedzłotkowej. Wymagał wielkich nie miał. Mieszał w tzw. „domo starców” w szelundzie izdebki. Lubił zbierać pieniądze, co jest poniekąd charakterystyczną dla ludzi jego pokolenia. Zbanknoty 1000- i 100-złotowe, do innych nie miał zaslusku. Często prosił notujących, by przeliczyli jego „majątek”. Takie przeliczanie odbywało się w różnych miejscach — barze, sklepie, Cieszyń się z tego, co posiada. Gdy ubierał kilkanaście setek, ośmiemial je na tysiącachotki. Dokładal „duży pieniądza” do podręcznej kasy — foliowego worka. Mówiono, że zgromadził już wielki majątek.

Jana P. — przedstawiciela miejscowego punktu PCK zjawia się w domu Jana P. w poniedziałek rankiem, by poczynić z nim ustalenia co do charakterystyki dla ludzi jego pokolenia. Zastala podopiecznego zastrzonego, zszokowanego. Po jakimś dopiero czasie udało się jej dowiedzieć, że został napadnięty przez dwóch mężczyzn i okradziony z pieniędzy. Sprawcy zjawili się nocą. Wydarł skobiel w drzwiach wejściowych i wtargnęli do

izdebki. Bez trudu obalili Jana P. na podłogę, po czym jeden z narazców na ofiarę kco, przytrzymał ją siłą, przyciskając twarz do podłogi, drugi plądrował mieszkanie. Jan P. usiłował walczyć o pomoc, lecz został okrocony kopniakami, wolał więc milczeć. Zrzucając mieszkanie miał jednak kłopoty ze znalezieniem pieniędzy. Wyrczył wszystko co było w szafie, rozprysnął, lecz nie to nie dało. Plądrował dalej, bo wierzył plotce, że Jan P. jest kreuzsem. Wreszcie w wiszącej na wieszaku marynarce znalazł foliowy woreczek z pieniędzmi. Schował go i krzyknął: „Zmijmy się! Jan P. dużo nie mógł dostać do siebie.

Irena J. zgłosiła o tym, co usłyszała, w miejscowym Posterunku MO. Do działań włączyli się funkcjonariusze sekcji kryminalnej gorlickiej RUSW. Wydawało się, że nie powiodła się napadu na Jana P. nigdy nie zostana wykryci. Nie można było liczyć na zadne ślady, gdyż przed przybyciem funkcjonariuszy nie pozostał nawet pośprzał mieszkanie. Nie można też było liczyć na pomoc samego poszkodowanego, który z uwagi na wiek i słabość nie mógł znieść sprężyny gościnnej. Wreszcie nadziesiąt sygnał, który należało rozpracować. O czym był białym gorlickim lokali, zaręczył się w tym czasie, że w tym czasie Władysław G. — mieszkający tej samej wsi, w której zamieszkiwał Jan P. Władysław G. można założyć do grona

ludzi, którzy o dzień jutrzejszy nie będą żyli. W tym czasie narazców przynajmniej na przewle. Ponieważ zarobkował niewiele, gdyż do pracy miał wrodzoną awersję, nie byłbyś w gorlickim pokroju. Często przybrzość zabiera te odpady i transportuje w dół rzeki. Gromadzone są one w zbiorniku zaporowym, który staje się centralnym śmietnikiem całego zlewni. Uprządkowanie nie gospodarki odpadami we wszech, ma-

Napad

na, czy normalna, kazała się wozie takownikami do miejsca zamieszkania, odbywał też podróże pomiędzy poszczególnymi lokalami, np. „Juhasem” z „arabą”, choć w przeszłości trochę przemierzal bez przeszkód po perdes.

Ta dzwina przemiana nie usza woda, funkcyjnością milicji. Sprawdzono dokładnie i ustalono, że żadna niepodziwiana marna nie spadła mu z niebios, choć w przeszłości trochę podjął. W tej sytuacji wyproszono go pewnego dnia od restauracyjnego stolika i widąc miano troche monych argumentów, Władek zmuszał się być opowiedzieć o sobie do protokołu. Powieścił rozpoczął od zdarzenia w „Cocktail-Barze”. Otwóżył pewnego dnia, w sobotę, około godziny 22, do jego stolika Marek F. Od słowa do słowa, stając się wzajemnie, obaj młodzieńcy doszli do wniosku, że mo-

ga się zaprzyjaźnić. Istotnie, mieli wiele cech wspólnych — przeszłość kryminalną, niechęć do pracy, skłonność do kieliszka i gry w karty. Później wydawali się coraz częściej, ale ze spotkaniem przy kieliszku czy kufelku weszli w krąg. Pieniędzy przyrzuć uderali, brakowało, więc z pierwszej przyjemności pica zaczęli musieli rezygnować. Została im pasja druga — gra w karty. Na karciany przyrzuć uderali, do przyjaciółki Alberta B., która ich wizyty przyjmowała bez zbytnich obiekcji. Podczas rundek „zrechyka”, dyskutowano o tym i owym, najczęściej zaś tematem rozmów były pieniądze. Pieniędza to rzecz nabyta rzekł kiedyś sentencjonalnie Władek i począł rozmyślać, jak je nabyć. Wymyślił „skok”, do udziału w którym zgłosił się nieuczynie Marek F. Albert B., z uwagi na kontuzję konieczną do niej, z uczestnictwem w eskapadzie został wyeliminowany.

Przy karcianej partycie Władek i Marek szli sobie coś do odnagi i „kursowym” pojechali do Łużnej. Celznał Władek G. W pobliżu miejsca zamieszkania Jana B. odbywała się jednak dyskoteka i to przeszkodziło im w nieuczynnej realizacji planu. Po godzinie decyzyjności się względnego spokoju i zadanie wykonał bezbłędnie, wymagając zaplanowanego schematu. Władek G. znalazł, choć z perturbacjami, pieniądze. Po ich zdobyciu przyjaciele wzięli nogi za pas. Bez przeszkód dojechali do domu przyjaciółki Alberta B. i tam przeliczyli łup. Po 120 tysiącach złotych. Pewna część przebiła gratis na rzecz Alberta B., by miały co opłacić gryznie zasłaną od przyjaciółki. Władek zabrał z sobą ofiarę dobroczynnej wyl wyrażną u Alberta B. i jego konkubiny kupiono „Czarna Krowa” następnego dnia Władek i Marek rozprężyli „zadanie” w „Juhasie”, „Tarasowe”, „Watrze”, „Rządzenie” to zaprowadziło ich za kraki. Nie pierwszy raz.

DIAMATIC

Stanisław Węzewicz z Niskowej: Sklep w Roguszewie nie jest w zasadzie sklepem, lecz punktem sprzedaży detalicznej, na prowincji. Od dwudziestu lat w sklepie nie ma kasy, a kasjerki nie mają kasy. Nigdy nie miała mianka, a cudów sama nie zdziałła. Kontrolę są potrzebne, ale nie damy się zwariować. Praktycznie nie ma tu w sklepie, spóźniali, żeby nie było kasy. Prace w sklepie nie są trudne, ale bez przerw udzielając kontrolerom informacji. Czy to normalne?

Jacek – przewodniczący rady nadzorczej: Pytałem w komisji i urzędzie, czy były jakieś skargi na prezesa, lub spóźniali. Nie było. Do samej spóźniali wypłynęły tylko 3 skargi w ostatnich miesiącach. W komisji nie było żadnych wniosków o przeprowadzeniu kontroli i ich wniosków powinny być informowane organu spóźniali, a w razie potrzeby powinny być tych kontach udzielić. W komisji nie było żadnych wniosków o przeprowadzenie kontroli i ich wniosków powinny być informowane organu spóźniali, a w razie potrzeby powinny być tych kontach udzielić. W komisji nie było żadnych wniosków o przeprowadzenie kontroli i ich wniosków powinny być informowane organu spóźniali, a w razie potrzeby powinny być tych kontach udzielić.

Prezes Stanisław Wójs: Twierdzi, że sklep w Roguszewie, choć ma złe warunki, powinien być używany. Naproście byłoby go zlikwidować, ale co po tym? W komisji nie było żadnych wniosków o przeprowadzenie kontroli i ich wniosków powinny być informowane organu spóźniali, a w razie potrzeby powinny być tych kontach udzielić. W komisji nie było żadnych wniosków o przeprowadzenie kontroli i ich wniosków powinny być informowane organu spóźniali, a w razie potrzeby powinny być tych kontach udzielić.

Zefir Gleniec – pełnomocnik WZGS na gminę Chelmiec: – Nie bójcie się kontroli. One były i będą. Ta ostatnia jest jakimś nieporozumieniem. Dopuszczono się nieprawidłowości, protokół kontroli powinien być podpisany przez zainteresowanego. Z dyskusji wynika, że prezes ma votum zaufania rady. Mam nadzieję, że to zobowiąże i jego, i zarząd do lepszej pracy.

Mieczysław Stokłosa — sekretarz KG PZPR: To dobrze, że potrafiacie się bronić. W tym wasza siła, w tym siła gminy, która należy do najlepszych w województwie. Z satysfakcją słucham tych prawdziwie samorządowych głosów. Urząd Wojewódzki zaprosimy do rzeczywnej rozmowy.

W głosowaniu jawnym rada nadzorcza jednogłośnie wypowiedziała się przeciwko odwołaniu prezesa Stanisława Wójca. Taką podjęto uchwałę. W jej uzasadnieniu stwierdzono:

Przedstawienie zarzutu UW są zbyt mocne i nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistym stanie rzeczy. Wynikają one z ogólnej sytuacji gospodarczej kraju, z dużego popytu i małej podaży. Główną Spółdzielnię, która korzysta wyłącznie z pośrednika, jakim jest Zakład Obrótu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi w Nowym Sączu, jest uzależniona od tego, co dzieł zaopatrzenia tej jednostki wynagocuje u producentów, albo od tego, jak masa faworowa zostaje rozdzielona na poszczególne spółdzielnie. Drobni producenci, którzy nie mają dostępu do tych mas, osoby, która zasłużyła się dla rozwoju GS i nadal ma dobrane warunki i pracę zawodową.

O skomentowanie wypowiedzi spółdzielców z Chel-
mca poprosiliśmy dyrektora Wydziału Handlu Urzędu
Wojewódzkiego, **Alfreda Malinowskiego**:

— Wniosek o odwołanie prezesa GS w Chelmcu złożony został przez administrację państwową w porozumieniu z organami kontrolnymi — PIH i IRCh. Sierpniowa kontrola wyciągnęła na światło dzienne kolejne nieprawidłowości, jakie od lat występowały w tej spółdzielni. To jakby kropka, która przepięknia dzban. Czy zwrócenie uwagi na ciągłe lekceważenie klientów jest łamaniem prawa spółdzielczego? Nie. To nasz obowiązek. Nie stawiamy zarzutów nieuzasadnionych, nie czepiamy się braku w placówkach GS towarów

"We wszystkich badanych pomieszczeniach zanotowano hałas przekraczający przytoczone normy (PN-70 B-02151). Sytuacja taka stwarza zagrożenie dla zdrowia lokatorów tych mieszkań".

Wychowały zaniepokojeni objawami
jęk, łobii i niemożności skupienia uwa-
gi — sieruą dzieci na badania. Efektem
badań są orzeczenia wskazujące na zna-
czące zaburzenia w funkcjonowaniu psy-
chicznym halasem w nocy i w dzień. Doros-
li nie mogą się uporać z nadpobudliwo-
ścią nerwową, cierpią na neurastenie, prze-
żywają lęk. Przeprowadzane w mieszkaniach
prace fizyczne i intelektualne, przy-
szkody materialne — losyckie środki, wy-
wołują podrażnienie, a co za tym idzie,
infekcje górnych dróg oddechowych, zno-
szenie narazona na kontakt z pozostałymi.
Wszystko to powoduje, że w warunkach
układ pokarmowy. Wszystko poświęca-
no jest przez Terenową Stację Sanepid,
szpitale i poradnie specjalistyczne, gdzie
trafiają mieszkańcy bloku nr 1 przy Ja-
kubowej 10.

Wobec chronicznej nieskuteczności prowizorycznych zabezpieczeń i doraźnych wyścizy w cocktail-barze, Zakopińska Spółdzielnia Mieszkaniowa staje po stronie lokatorów i o zajętych stanowisku powiadamia na piśmie (11.07.1988) naczelnika:

... („...”) Zarząd tutejszej Spółdzielni wielokrotnie zwracał uwagę na fakt, że lokal ten nie jest przystosowany do tego rodzaju działalności, a jego pierwotnym przeznaczeniem była pijałnia soków. Aktualnie prowadzona działalność produ-

deficytowych. Skoro jednak nie przestrzega się elementów zasad higieny w handlu i nie wykazuje jakiegokolwiek inicjatywy na rzecz poprawy zaopatrzenia, nie możemy milczeć. Nikt społdzielni nie zabrania zaopatrywać się u kogo zechce. Jedne społdzielnie robią to dobrze, inne źle. Zwróciłem się do prezesa WZGS o podanie listy towarów, które są ciągle dostępne w hurtowni. To znamienne, że do dziś nie ma odpowiedzi. Według naszego rozważania hurtownia WZGS w Nowym Sączu jest - jak na dzisiejsze czasy - niezwykle zaopatrzona. Przypaję, że o wynikach kontroli członkowie rady nadzorczej mogli dowiedzieć się

Zbliża się 70. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. Na łamach prasy, w radio i tv coraz częściej przypominane są historyczne wydarzenia, które do przetrwania państwa przyczyniły się. Jednym z nich był przewrót, który doprowadził do powstania niepodległego państwa polskiego. Oryzwanie są postacią ówczesnych polityków-przewodników, żołnierzy, o których do niedawna albo nie się mówiło, albo mówiło źle. Kto by pomyślał, że jeszcze kilka lat temu, by w części artystycznej centralnych dyżurnych pojawili się legionści Piłsudskiego maszerujący głośniejszą na stadionie na koniach w takt zakazanej do niedawna pieśni „My, pierwsza Brygada”?

Wydarzenia sprzed 70 lat miały — jak każde inne o znaczeniu historycznym — swych bohaterów o znaczeniu ogólnopolskim, jak i regionalnym. Do tych ostatnich należał **Antoni Górszczyk** z Pisarzowej.

Urodził się 13 grudnia 1892 r. w Pisarzewie. Maturę ukończył w 1910 r., od tego czasu zajął się pracą pedagogiczną. Od roku 1922 do 1948 – z małymi tylko przerwami, spowodowanymi wojną – pełnił funkcję prezesa Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Polskiej, a następnie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Od 1912 r. należał do Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Limanowej i w sierpniu 1914 r. wyprowadził 29 strzelców do wojennej służby w 10. pułku Legionów Józefa Piłsudskiego. Ranny w 1915 r. został wzięty do niewoli i dostał się do niewoli rosyjskiej. Po wybuchu Rewolucji Październikowej, z ramienia Klubu Demokratycznego, wszedł w skład Zarządu Pomocy Ofiarom Wojny. W 1918 r. został powołany na funkcję jako jeniec zatrzymany był w charakterze ogrodnika. W 1919 r. został ponownie odznaczony został odznaką Virtuti Militari i dwukrotnie Krzyżem Walecznych, oraz już w wolnej

to szczególnej powrocie z niewoli podjął z powrotem pracę w Zakładzie. W okresie międzywojennym był niezaprzeczalnym liderem w szeregu różnych ludzi w powiecie łankowskim: oprócz funkcji w ZNP, od 1925 r. piastował godność członka Rady Powiatowej, pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Wydziałowej, kierownika Górnego, podjął z ramienia Kuratorium Szkolnictwa Rolniczego w Wyższym Kursie Rolniczym w Koszarach. W Radzie Powiatowej powierzano mu najczęściej nadzór nad referatami oświaty rolniczej, a czasem i drogowej. Józef Marekowska zawiądziała m.in. sprawozdanie do nasza. Jakiś taki zwyczaj człowieka, jakim był on. Józef Marekowska

il-baru przez Ogrodniczy
lony od samego początku
niona z Zarządzt tutejszej

powyższe Zarząd tutejszej
przejmnie prosi Obywatela
ak najszybsze wydanie
decji działalności produkcyj-
i przebranzowanie go
cznie handlowy".

nych (przez tutejszy Urz
posiadanych kompeten
Art. 46 ustawy z 24.10.197
wlane, dając do zmiany t
-baru" - pisał Główny A
wódzki.

Zastępca Naczelnika zar
nie 13 września:
"Informuję, że wydane
lencenie Dyrektora Urzędu Ogrodniczego".

tepcą naczelnika, inni. Miekak, formułuje swoje uwagi iil-baru i wienicy je godną uenta:

Wzrostku stwierdzenia dalszej cocktailu (urządzeń i maosowania się to moich uwywydana decyzja o odebradzia działalności gaj w lokalu.

Waża nie wyda jednak decyzji praktery działalności loka-

Handlowego w Zakoswymienil wzglednie uszlosno urządzenia orazawo z agregatami chladniemu mieszkalny. Wbudynek dokonamy ostatecznatężenia halazu i w wypytynych wyników wydam poje prowadzenia produktu i sprzedazy towarow produkowantr oraz przystoszezeń do rodujnych soko-

zika powyższego oświad-
ra się widać tylko przed
mi.

munikatywny okazał się kolejną skargą mieszkań-
ki Wydział Planowania

Od redakcji.
Obie przedstawione wy-
jawione podczas dyżuru
KW – będą teraz na pewnie
szybkim tempie. Ale po-
pytanie: iluż ludzi toczy
osapłą biurokracją, ile en-

z prasy, pismo z Wydziału Handlu nadeszło nieco później. Ale to sprawa refleksu dziennikarzy, którzy na gorąco, bez zwłoki podali nasze wnioski do wiadomości publicznej.

Zrobiliśmy więc – jako organ administracji państwowej – wszystko, co do nas należało. Spółdzielcy mogą się do naszych wniosków zastosować lub nie. Ewentualne pretensje za złą obsługę ludności w gminie Chelmień proszę teraz kierować pod adresem kierownictwa tamtejszego GS i jego żarliwych obrońców.

JERZY LEŚNIAK

[illegible]

Wzrzesień 1939 r. — wojna. Klęska wrześniowa zala-
mała mnie zupełnie — wspominał po latach. — Na I woj-
nę światową było nas, ale byliśmy i my. Teraz byliśmy
bici nie tylko przez ludzi, ale i przez samoloty, czołgi,
artylerię i sprzęt zmotywowany. W walkach obron-
nych w rejonie Sanu dostał się do niewoli niemieckiej.
Osadzony w więzieniu przemyskim, uciekł po kilku
tygodniach. W 1941 r. powrócił do Piszawicy, ale
poszukiwany przez gestapo, prawie przez cały okres
okupacji musiał się ukrywać. Swoją wiedzę wspoma-
gał wtedy kompletny tajny nauczania.

Po wojnie wrócił na stanowisko kierownika szkoły w Pisarzowie. Był nim do r. 1952, kiedy po prostu wyłano go ze szkolnictwa. Dopiero rok 1956 przyniósł rehabilitację — przywrócono mu prawa nauczycielskie i jeszcze przez 13 lat uczył w Szkole Podstawowej w Męcinie. Na emeryturę przeszedł dopiero w 1969 r., po 60 latach pracy w szkolnictwie.

Omawiając zasługi Antoniego Górszczyka dla Ziemi Limanowskiej nie sposób pominąć również jego pasji dokumentowania przeszłości rodzinnej wsi. Kilka podręczników z historii i geografii, które w czasie międzywojennym na łamach lokalnych gazet, pism i na spotkaniach – weszło w skład „Materiałów etnograficznych z powiatu limanowskiego”, wydanych przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, którego Antoniego Górszczyk był członkiem, w tym czasie w Bibliotece przekazał już sprzedać do archiwów i muzeów.

Koniec jego pracowitego życia nie należał do najprzyjemniejszych: rodzinne sprawy, starczy wiek, chłoba. Zmarł 10 marca 1980 r. w Krakowie, w trzy dni po chorobie. Pożegnany został w rodzinnej wsi, w której do dziś mieszka jego córka, w imieniu Towarzystwa „Ludność i Ziemia Limanowska”, obciążając nie tylko zachować pamięć po nim i jego wieloletniej pracy oświatowej na Ziemi Limanowskiej, ale stawiać go przysługą pokoleniom przyszłości. Wtedy, w 1980, nie wiedział, że pełnym poświęceniem Ziemi, swych ciał, w tym i własnego, poświęcił.

JAN WIELEK

d w ramach
w trybie
Prawo Budow
ci cocktaili Woje
gował pism
statyczne za
zycznego Zakla
nem (...), by

pracujące
druki ludow
niezmiennie
pomiarów
niekorzyst
zadanie
zwiększenie
pomoc
swoje szanse
- powysze
niejlejszy po

Walka z biurokracizmem może być skuteczna tylko wówczas, gdy proces demokratycznej przebudowy struktur społecznych obejmie wszystkie dziedziny życia. Mamy nadzieję, że proces ten rozpoczął się już naprawdę.

Wiedząc o listach pisanych w r. 1872 w Tadmierzach Seweryn Goszczyński wyznał:

Lepszego przysługusia ponad dem Adolfa nie mógł być nawet umiarzyć. Fura zaśnienipankich w nim nie ma, za to kultura upojeniowa, spokój, swoboda, zupełna, serdeczna prawdziwie szczerza. To mi pobyt przyjemny, ciekawy i zachęca do zabawienia tu mieszkać. Adolf przez te lata – czterdzieści już przecie minęło – najczęściej zmienił się bardzo, duchem uciekał młodo, pełen wesołości, zamieszaniego humoru, wspaniałej fantazji jest niewyčerpany u doświadczeń, a nawet uprząst – u psich filiach, które z widoczną rozkością płatał to sobie, a Alasomom – wrogiem, wrogiem tak, małżonko, bo każdego dnia, każdej godziny ją stała ma na poróżdżu.

Pani Adolfa mierniutka uroda, wielkie duchem i sercem, namiętnie inteligentna i szlachetna, uprząst wymarzona dla towarzyskiej życia. Wrodzonym taktem, spokojem panuje nad jej nieokiełzaną swobodą.

Tajemnice

Chłopiątko spokojniutek, nadzwyczajnie ułożeni, a i rozprężni ponad miarę i bardzo patriotycznie chowają. Z widocznym zainteresowaniem chłonią każde nase słowo o tamtych dniach (tj. lat 1830/31). Dopuszczają do głosu, bardzo rzeczowo pytają. Bez trudu uciecają się, że nie co nasze, nie za młode.

W późniejszym o parę dni Goszczyński pisał: Rozmawiając z Adolfem którymś tam już tydzień, dzień po dniu, a że on wie to, czego ja nie, na odwrót, jest jeszcze nawet parę. Wzajemnie uciekał, w rzeczywistości tkwili z uczuciami przegiętymi do drzew, za którymi na wraź armię szarżowały słownie uprządzone, to jednak nasze pokole szwadrony – jak to po latach ujął jeden z braci Tetmajerów dopowiadając: W rozmowach Ojca z Goszczyńskim rozstrzygały się tyle fascynujących spraw, że nie czuliśmy ani chęci do spania, ani chłodu. Do łóżek umiarkujemy zaalarmowani odgłosami odsuwających krzesła. Udaowało się nam u porę przegięć głony do poduszki.

Nocami śnił się im ulani galopujący do boju. We dnie dosiadali koników i darennie usiłowali wybrać odpowiednie miejsce gdzie po Stoczka, Grochowa, Wawra czy Igła. Ale było to nie dla niego, bo w końcu i drugi mógł być tylko umiłowany przez ojca Chłopcim. Prawdziwie było z tym bieda – opowiadał po latach Kazimierz Tetmajer dodając: – Wszelkie doświadczenia teściu koniwoły się dla mnie zawsze porażką. W najlepszym wypadku mógł być pogardliwie wzruszał ramionami i wyponiwał mi: – Jesteś młody i nie możesz się z tym zrozumiem wielu spraw! – Zostawiałem tam, ale nawet wtedy, nawet tak po prostu, nie było „upokorzonej” upomniemianiem mi małżonki – za nie nie żrebkiem się odegrała roli Chłopcimkiego”.

Odtworzenie akcji przeprowadzonej przez belwed-

rzyków, grupy kulkastych pistoletów, wśród których znajdował się Seweryn Goszczyński, a która 29 listopada 1830 r. zaatakowała pod wodzą Ludwika Nabełaka siedzibę wielkiego księcia Konstantego, u darenim braciom braci w Ludmierzu budowali godnie miana Belwedru. Wiele tylko raz i drugi, w dość znacznej odległości od dworu, powtórzyli gronkie zażalenie. Śmierć tyrannów!?, zatoczyli kolę i pędem wbiegli do domu.

W swych doirzłych już latach po przeczytaniu, ogłoszonych przez Zygmunta Wasiewskiego, fragmentów wspomnień, listów Seweryna Goszczyńskiego, obywateli prawdziwie zadowolonych z tymi przesyłanymi bohaterem w czasie ataku na Belweder ręce nieco drżały i strach ścisłał gardła. Goszczyński po dźwięcznym bagнетem strażnika, zastępującego mu drogę, jednocześnie ścisłał: Zabijam człowieka! – i przejechał sam omal nie osunął się na ziemię.

W Ludmierzu siedzącym z Goszczyńskim przy stole braciom Tetmajerom trudno było wyobrazić sobie, że

(15)

dosłowny starzec kiedyś zwinnym skokiem pokonywał przeszko... Wiele spraw wówczas nie umieli jeszcze pojąć, a im bardziej było oczywiste, tym bardziej wydawały się chłopcom skomplikowane i zagmatwane. Bo jak mogli zrozumieć niezwykle subtelna różnicę w traktowaniu przez ojca, Seweryna Goszczyńskiego i innych im rówieśnych współtowarzyszy broni i powstańców roku 1830? Pierwszych wszyscy wówczas zgodni nazywali Żołnierami polskimi r. 1830/31, a drugich mawiano tylko – powstańcy.

Albo ta niechęć generała Józefa Chłopcimkiego do przyjmowania odwiedzających, skoro był człowiekiem nadzwyczaj towarzyskim. Bardzo chętnie był w innych, przysiadawł w resursie, kawiarniach. Zapytany jednak, kiedy pozwoli złożyć sobie wizyte, nieodmiennie odpowiadał: – Rano nie przyjmuję, po południu nie bywam do domu, a wieczorem tylko się spać.

Adolf Tetmajer dodany – jak to określał – generał na ordynans w przedmiedni bitwy o Olszynie Grochowska, należał do tych bardzo nieulicznych, którym Chłopcimki dawał wstęp do swego domu. Przednio zabawiał się obaj wzajemnymi opowieściami o wszystkim i o wszystkich, najmniej rozprawiali o wojnie lat 1830/31. Na ten temat general mawiał wyjątkowo skąpo, z pewnym jakoby oporem. Tetmajerowie – jak to miał być – nie mogli być bez niego. Tak, widziałem, jak nad naczyniami szeregiem biegącym u Olszynie do ataku furczyły białe chorągwie z wypisanym zażwoleniem: „Za wolność naszą i waszą”.

Ustępujący pod naporem wroga polscy żołnierze składali je na armatach porzucających z konieczności, bo zarzuty użyły ponad połowę kół u głębokim bloku. Chłopcimki nie bronili im tego, choć najpewniej nie pomógł ani tych symbolicznych gestów, ani sensu i wymowy nowego hasła.

Nawet jednak Adolfowi Tetmajerowi, ze wszystkich nazwań wojennych, generał najbardziej zaufanemu, nie

udało się dowiedzieć, czy Chłopcimki widział chorągwie z owym hasłem, czy też był im niechętny.

Nikt też nie wydał Chłopcimkiem tajemnicy, a podobno żył z różnych stron nadzwyczajnie umiejętnie, czy przewidział finalny noc listopadowy? Giełki orzekł – „poronującym” spojrzeniem, sięgał po cygaro i rozmowę kierował na rozległe tematy.

Kiedy Adolf Tetmajer przekazał zadowolony wiadomość, że nadzór w Paryżu, w liście Józefa Tetmajera, o wymalowaniu przez jakiegoś emigranta-talca obryzmami literami na ścianie jednej z piramid w Egipcie patetycznego wezwania: *Przekazcie niekomu r. 1830* – Listopad – Chłopcimkiem – Giełki orzekł: *„kochać ich do smu. Wspólnie mieszkali w rodzimym Maciej Szeckim, słynnego przewodnika, i chłopcy nie musieli już wystawać pod drzwiami. Dokładnie słyszeli każde słowo”*.

Któręś dnia Goszczyński wyjątkowo docieklewili wyprytali przyjaciela o szczegóły popowstańcowego bytowania generała. Długo to trwało. W końcu Tetmajer zapytał: „a z nim Chłopcimkiem?” – „Wszystko rozprawił o latach swojej młodości, o dawno stoczonych bitwach, w których był zwycięzcą. Nie ufał opowiadanym historięk, raczej dął o przydanie im autorionu”.

Do końca życia wprost przesadnie elegancko ubraw, powiadał, że dalsze o gardłoroby zawiązywał swoje nadgorliwość z czasów, kiedy za Napoleona jeszcze dowodził Legią Nadwiślańską na terenie Hiszpanii, bozem szła w Tortosie. Panował wprost idealny spokój. Zjątego paranta Łojek Chłopcimkiego zaalarmowano nieoczekiwanie wieścią o napasach wroga. Poderwał się. Poprowadził zwycięski kontratak. Za miast należnych i spodziewanych słów podziwu usłyszał podziw kłyna wyjątkowo zemanę pytanie: *„Czyliż nas nie przeprosi, generał, że stanął na czele bez rekwizycji”*.

Zasłuchani chłopcy zupełnie zapomniałi, że to daw na już „Spa!” – Unieśli się z nad poduszki i jęli odpytywać, co ważniejsze zwycięstwo czy rekwizycje?

Nie poskromili ich upomnienia matki: – *Spa! Spa!* Nie zadowolila odpowiedź ojciec: – *W bitwie uzyskało zwycięstwo i zwycięstwo, a w rekwizycji zwycięstwo. Nawet wypowiedź Goszczyńskiego: – Wytrwaność świątocy i kulturze, a brak kultury wolił zamienia w bezzębelny rzec – nie zaspokoilo w pełni ciekawości matki Tetmajerów”*.

Nikt z zabranych wówczas pod dachem Szeckim nie przypuszczał nawet, że obaj bracia dożyją „bezzębnej szelki”, mianowanej naproć wielką, po latach – pierwszą wstępną swiętą – kłona czołową.

Do Ludmierza wrócimo późnym latem. Znowu Goszczyński chadzał na dalekie, samotne spacer, a wieczorami braciowskie, w samych koszułach, z uczuciem przylegającym do drzew, jakby nie było pamiętna chłonił rozmowy dorosłych.

Spół rozróżni okoliczności sprawiły, że po raz ostatni bracia Tetmajerowie pod jednym dachem z Goszczyńskim bywali w roku 1874, w późniejszym czasie z przyjaciелеm ojca nie mieli bodaj żadnego kontaktu. Zapamiętali go jednak na całe życie.

(ciąg dalszy nastąpi)

KRYSTYNA JABLONKA

Andrzej B. Krupński Naddunajackie grody, stróże i zamki (26)

Zamek nowosądecki i karczma w rezerwacie

Ignacy Kwiatkowski, autor wydanej w roku 1927 rozprawy z tytułowym: „Zamek królewski w Nowym Sączu”, a za nim prof. Bohdan Guérquin („Zamki w Polsce” Warszawa 1974) czas powstania zamku nowosądeckiego określał na lata 1350-1360. Datowanie takie wydaje się wprawdzie bardzo prawdopodobne, rzecz jednak w tym, że oparte zostało na dość nienickich podstawach. Żaden bowiem fragment, który stał się po katastrofie ze stycznia 1945 roku, nie wskazuje na swe czternastowieczne pochodzenie. Brak też wzmianki o budowie zamku w znanych nam dokumentach z tamtych czasów. Ciekawe też, że ani Jan Długosz, ani Janek z Czarnkowa wycieczający zamki obronne wniezione w czasach Kazimierza Wielkiego i za jego sprawą, ani razu nie wymienili nowosądeckiego. „Zapomnieli” też wspomnieć o murach obronnego miasta, wzniesionym w XIV wieku. W tej sytuacji jedynym „dowodem” udziału Kazimierza Wielkiego w budowie zamku i ufortyfikowaniu miasta stało się to, co w roku 1892 napisał i opublikował na ten temat monografista Nowego Sącza, ksiądz Jan Syganski:

„Jak całe panowanie tego wielkiego króla było zwrócone głównie ku podniesieniu materialnego i moralnego dobrobytu kraju, tak i te inne miasta w Polsce, zwłaszcza na podkarpaciu, mępolkiem, zawiądzały temu narodowi swe mury i zamki i głosi jego sławę, że „Polskę zostawił murosowaną” – mamno i Nowy Sącz dawał szczególnego jego opieki i troskliwości; gość, który ten opisał to miasto murami, od strony zaś Węgier waleń (jego resztki dziś

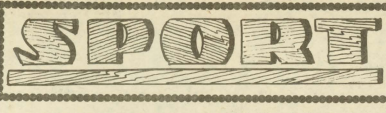
jeszcze widoczne są w rejonie ul. Waloowej i tzw. ruin Małanego – przypis mi!) i rowem głębokim, który w każdej chwili można było zalać i tak połączyć rzekę Dunaj z Kamienicą, naturalne linie obrony gród. Od strony zaś północno-zachodniej, na skale sterzącej nad Dunajcem i swymi pokładami głęboko urządzającej się ułożony rzec, dzignął obronny kamień o dwóch szczytach, a miało samo nierzadą rezydencję kasztelana mieszczącego i zaliczył je w 1365 r. do tych sześciu miast, w których mianowani przez króla rajcy stawali naj-większą instancją sądową”.

Pisał te słowa miłośnik zapewne Syganski przed sobą owe stare nowosądeckie akta, które tak bezceremonialnie przywłaszczali Niemcy pod koniec okupacji. Ale przecież i jego pierwszą w tym względzie myślą mogła być pełna, jak to się nazywało, dobitność, odnoszące się do dwóch pierwszych wieków istnienia Nowego Sącza, spełniony wraz z ratuszem podczas wielkiego pożaru miasta w roku 1486. Przyjął zatem musy, iż dysponował innymi jeszcze, nie znanymi nam przekazami na temat karmierowskiego zamku lub jakiegos innego warownego obiektu wzniesionego w miejsce wcześniejszego gródka, o którym w swym „Libro Beneficium” napomknął Jan Długosz (...i) prope curiam, terra occidentem stalem, collegium duodecim fratrum illic collocavit. Były to zapewne tylko pośrednie dowody na istnienie zamku nowosądeckiego, tak jak chociażby przywieziona dla Grybowa, Gorlic, Bieczu oraz rodu Gładyszów, podpisywane przez Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełłę, a mające jakie miejsce wysta-



Renesansowa baszta tzw. Kowalska według Kostrowskiego I połowa XIX wieku

wienia określony zamek w Nowym Sączu. Na istnienie tego zamku wskazywać może także, ale nie musi, fakt, iż Nowy Sącz nader często gościł koronowane głowy. Są dowody na to, że był w tu już Władysław Łokietek, wspierany czynnie przez mieszczan nowosądeckich w walkach ze zbuntowanymi mieszczanami krakowskimi, którym przewodził biskup Jan Muskat i wojt Albert, oraz z Wacławem I i popierający go wielmożami małopolskimi. W rewolucji w roku 1874, w późniejszym czasie z Krakowskiego (1320), zgoda na organizowanie tygodniowego jarmarku na św. Małgorzacie (1321), oraz zezwoleniem na wyrąb lasu za zamkiem w Rytrze i sprowadzanie go bez konieczności odpłatności w tamtejszej komunie celnej (1331). Bywał tu też Kazimierz Wielki, którego Nowy Sącz zawiądzał kolejne przywileje, a podobno również zamek i mury obronne. Jego przychylność do nowosądeckich wywalczyła zapewne w pewnym stopniu te same tradycje, jak i świadomości znaczenia miasta jako ważnego ośrodka handlowego na ciągu polsko-węgierskim, a także punkt strategiczny na polu-



Radosny futbol

Ci, którzy przyszli na stadion „Sandecji” obejrzeć spotkanie między trampkarzy, nie pozostawali. Z okazji Dnia Piłkarsza w Nowym Sączu rozegrano turniej chłopów, którzy mają 14 lub mniej lat. W zawodach uczestniczyli goście ze Słowacji — Považské Bystricy oraz drużyny „Limanova”, „Sandecji” i reprezentacja Okręgowego Związku Piłki Nożnej (złożona z piłkarzy ŁKS Zawada, „Glinika”, „Startu” i „Dunajca”).

Turniej stał na bardzo dobrym poziomie — mówi trener trampkarzy „Sandecji”, Wiesław Spiegel. — To była wielka frajda dla chłopów, którzy po raz pierwszy zagrali z zagranicznymi rywalami. Na boisku nie było kunktorów, bełotarzy”, zadowolony prezencjał u rozmawiającego, radosny futbol. Bedziemy z nich mieć na pewno pociechę. Turniej wygrała ekipa OZPN prowadzona przez Jerzego Lipkę, OZPN z Czarnego Białego „Sandecja” 1:1, zwycięstwo uciekło nam z rąk

dosłownie w ostatniej minucie. Skonkretyzowaliśmy 3:0. W mojej drużynie wyróżnili bramkarza Stanisława Bódionego oraz Macieja Grądzia i Leszka Chelmieckiego. Bódionego został uznany najlepszym bramkarzem turnieju. Równie dobrze wpisuje się w wojewódzki lidze trampkarzy, w trzech meczach (z „Hornasem” Tybark 4:0, „Kolejarzem” Stróże 12:0 i „Startem” M. Sącz 2:0) zwyciężył czyste konto. Chęć podkładać, że chłopcy — choć trenują cztery razy w tygodniu — bardzo dobrze się uczą i nie sprawiają kłopotów trenerom.

Na zdjęciu (od lewej) podopieczni trenera Spiegla: Maciej Grądzia, Stanisław Bódion, Grzegorz Słowak, Maciej Jawor, Sebastian Starosta, Rafał Kociński, Mirosław Szkaradek, Krzysztof Zahrański, Piotr Nowak, Paweł Słomka i Leszek Chelmiecki.

Fot. ANTONI LOPUCH



Hokej

Ruszyły rozgrywki hokejowej ekstraklasy. Zawodnicy nowosądeckiego „Podhalia” przystępują do nich znów pod wodzą trenera drużyny seniorów. Przed inauguracją już powiedział „Dunajcowi”:

— Mamny za sobą okres leczenia psychicznego. Udało się w Nowym Targu zatrzymać kilku zawodników, odszedł tylko do bytomskiej „Polonii” bramkarz Gabriel Samolej. Stawiamy na ofensywny styl walki na lodzie. Nie uogamom od razu nadzwyczajnym uyników, ale oczekuję

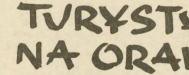
przede wszystkim nieustępliwości w grze. Powalczymy o... uszytko.

W systemie Złoty, a zarazem grającym napastnikiem jest 35-letni Stefan Chowaniec, trzykrotny olimpijczyk, zdobywca 50 bramek dla reprezentacji narodowej (występował w niej 172 razy). Z Stanów Zjednoczonych powołał nie mniej zasłużony dla „Podhalia” zawodnik Bogdan Dziubiński. Do pierwszej drużyny włączono wybuchanków: Jakub Szal, Robert Furca, Ryszard Kacmarczyk, Janusz Misterka, Zenon Kurowski i Marek Ziarska (syn trenera).

Oto najlepsze mecze „Podhalia” w nowotargowskiej lidze: 3:0 zwycięstwa Tychami, 7 października z „Naprzodem”, 14 października ze „Stoczniowcem”, 14 października z „Towimorem” (dawny „Pomorzanin”), 21 października z „Zagłębiem”, 28 października z „Polonią”.

Owarska gmina Jabłonka to przepiękny region. Wyszynęta na nadszczy zachodni kraniec naszego województwa, od sąsiedniego województwa — bielskiego i od Czechosłowacji oddzielona jest pasmem Beskidu Wyspowego, z wzniesieniami mi Babiej Góry (1725 m n.p.m.) i Policy (1357 m), a także Babogórskim Parkiem Narodowym. Tereny te znakomicie nadają się do uprawiania górskiej turystyki kwalifikowanej. Południową część polskiej Orawy zająmuje Bory — kompleks torfowisk zwanych „puszczykami”. Górna Orawa — leśnista i górzysta (610 — 870 m n.p.m.) leży w dorzeczu Czarnego Białego, na dalekim wodnym ród — Czarnego i Białego. Wzdłuż dolin ciągnie się wieś, z których osiedli, zamieszkałe przez 19 tys. ludzi, należy do gminy Jabłonka.

Przyrzeczne położenie i losy historyczne Orawy sprawiły, że tutaj, kultura podziła się w wzajemnym oddziaływaniu aż czterech zróżnicowanych kultur: polskiej, słowackiej i węgierskiej. Ta kultura, jak i walory przyrodniczo-krasowe niosą wielkie znaczenie dla atrakcyjności turystycznej regionu. Same jednak nie wystarczą — ważne jest również zagospodarowanie, komunikacja itp. Poczynając owsie gminy są niejako naturalnie przystosowane do pełnienia funkcji turystyczno-rekreacyjnej. Przykładem — w zakresie atrakcyjności pod powierzchnią wyróżnia się Jabłonka, szaty leśnej — Lipnica Wielka, zaś Lipni-



ca Mała Zabrzycza Górna — z racji dużych pól lasów i Babogórskiego Parku Narodowego. Pod względem przydatności do sportów zimowych dobre warunki ma Zabrzycza Górna, Lipnica Mała, Lipnica Wielka i Jabłonka. Badania przeprowadzone przez J. Warszyńskiego z Krakowa wykazują, że najbardziej uniwersalnym pod względem atrakcyjności turystycznej terenem jest występujące w rejonie Pielickiej, Jabłonki i Czarnego Dunajca pokłady borowiny leśnicznej.

Powaznym walorem turystycznym i zdrowotnym tego regionu jest czystość środowiska naturalnego, zwłaszcza powietrze i wód. Niestety — one ulegają stopniowej degradacji. Badania terenowe prowadzone na obszarze południowych stoków Babiej Góry — Działów Orawskich porównywały na lokalizację i rejestrację 11 źródeł wód mineralnych skalnowodowych. Zauważają zakładając istnienie tu podziemnych wód termalnych. Osobliwości tutejszego terenu jest występowanie w rejonie Pielickiej, Jabłonki i Czarnego Dunajca pokładów borowiny leśnicznej. Na atrakcyjność turystyczną nie miały wpływ mają świadectwa kultury material-

Tabelki piłkarskie

Liga wojewódzka

Klasa „B” — gr. I

Doskonale wystartował w rozgrywkach ŁKS Zawada (trener Eugeniusz Aleksander), którego głównym rywalem w walce o awans będzie gorlicki „Górze”. Nieźle poczynają sobie debiutanci z Witowice Dolnych (grają już bez trenera) i Jasienicy.

Mrowcy, Zemelki i Świątkowi. Niesportowo zachowaniem „popisali się” zawodnicy „Orla” Wojnarowa: podczas meczu w Gorlicach rzucali się na sędziego Ryszarda Patyka, potargali mu koszulę, a prezes klubu z Wojnarowa, Robert Purgalski, okazywał z pięściami do kibiców. Pospały się dyskwalifikacji, czerwone kartki. Oto wyniki: Helena: 1. „Zyndram” Mazana Dolna 1:0, „Start” — „Glinik” 0:1, Zawada — „Harnaś” Tybark 3:0, „Kolejarz” Stróże — „Orzeł” Wojnarowa 2:1, „Poroniec” Poronin — „Sandecja” II 3:2, „Limanova” — „Dunajec” 4:0, Witowice Dolne — Świątkowi 3:1.

1. Zawada	6	12	21:3
2. „Glinik”	6	10	21:1
3. „Kolejarz”	6	8	6:5
4. Witowice Dolne	6	7	13:10
5. „Zyndram”	6	7	13:10
6. „Sandecja” II	6	7	8:8
7. Helena	6	7	8:11
8. „Limanova”	6	5	4:3
9. „Harnaś”	6	4	9:12
10. Świątkowi	6	4	6:9
11. „Start”	6	4	7:11
12. „Turburc”	6	4	7:13
13. „Dunajec”	6	1	7:15
14. „Orzeł”	6	1	8:22

Klasa „A”

„Ogniw” Piwniczna „Start” 7:3, St. Sącz 1:0, „Bór” Dębno — SNPTT 7:0, „Jordani” — „Poprad” Rytko 2:1, „Czarni” Czarny Dunajec — „Glinik” 1:1, „Grybovia” — „Wierchy” Rabka 5:3, „Poprad” Muszyna — „Podhalie” N. Targ (mecz przekrojony).

1. „Glinik” II	5	9	14:3
2. „Grybovia”	5	8	16:7
3. „Bór”	5	7	13:13
4. „Ogniw”	5	6	10:8
5. „Czarni”	5	6	10:8
6. „Start”	5	5	7:5
7. „Jordani”	4	4	7:9
8. „Podhalie”	4	3	6:7
9. „Wierchy”	4	3	6:11
10. SNPTT	3	3	8:15
11. „Poprad” R.	5	2	6:11
12. „Poprad” M.	4	2	5:11

Prezesem Okręgowego Związku Piłki Siatkowej wybrano Stanisława Mysinskiego — naczelnika sądeckiej Lokomotywni OZPS z rzędu 11. W ubiegłym sezonie zwyciężył 5 żeńskich i 6 męskich sekcji siatkarskich. Podczas zebrania sprawozdawczo-wyborczego Srebrnymi Odznakami za wyśogi dla województwa w rozgrywkach wyróżniono trenerów — Piotra

Zawada II — „Juratka” Ropica Dolna 1:1, Łaskowa — Łosossina Górna 1:1, „Olimpia” Pisarzowa — „Jedność” Patkowa 1:3, „Zyndram” Łącko — Muszyna 3:3, Szczyrzyce — Barć 6:2, „Górze” Kamienica — Biegonie (mecz przekrojony), Korzena — Pawłowa.

1. „Jedność”	4	8	13:1
2. Pisarzowa	5	7	10:7
3. Barć	5	5	7:12
4. „Zyndram”	5	5	16:10
5. „Juratka”	5	5	12:9
6. Zawada II	5	5	7:9
7. Biegonie	3	4	10:6
8. Szczyrzyce	3	4	15:15
9. Muszyna	4	4	11:11
10. „Olimpia”	4	4	7:9
11. „Górze”	3	2	4:7
12. Korzena	4	2	5:18
13. Łaskowa	5	1	6:16

Klasa „B” — gr. II

Harkłowa — Raba Wyżna 2:1, Waksmund — Białe Dunajce 1:0, Maniów — Krosieniec 3:0, „Poroniec” II — Frydman 1:1 (bojka na boisku), Łopuszna — Kasinka Mała 3:0, Sromowce Nizne — Nowe Bystre 1:4.

1. Maniów	4	7	11:2
2. Kasinka Mała	4	6	9:4
3. Waksmund	4	6	7:4
4. Nowe Bystre	4	6	11:9
5. Krosieniec	4	5	12:6
6. „Poroniec” II	4	4	13:9
7. Łopuszna	4	4	9:8
8. Frydman	4	4	8:8
9. Raba Wyżna	4	3	7:9
10. Harkłowa	4	1	7:12
11. Sromowce Nizne	4	1	4:4
12. Białe Dunajce	4	1	2:15

Klasa „C” — gr. I

Nowajowa — Podgórz 4:0, Kamionka Wielka — Nawałowa 3:0, Brzezina — Stadla 3:1, Chochorowice — Łosossina Dolna 2:2, Marcinkowice — Jazowsko 1:3, Witowice Dolne II — pażowalcy.

1. Kamionka Wielka	3	6	9:4
2. Nowajowa	3	5	10:5
3. Jazowsko	3	5	9:6
4. Marcinkowice	3	4	6:5
5. Podgórz	3	4	6:4
6. Brzezina	3	2	6:6
7. Naszacowice	3	2	6:6
8. Witowice Dolne II	3	2	4:8
9. Chochorowice	3	1	4:5
10. Łosossina Dolna	3	1	4:7
11. Stadla	3	0	4:9

Pagaça z Nowego Targu, Kazimierza Mordarskiego z Nowego Sącza i sędzięgo Marka Żelisa.

Rektor AWF w Krakowie, Jan Szopa zaprosił młodych piłkarzy szkolnego klubu sportowego „Zak” ze Starego Sącza (reprezentowali nasz region w finale wojewódzkiego turnieju „Piłkarska kadra czeka”) na obóz sportowy do Krakowa. Chłopcy trenowali na obiektach AWF, korzystali z pływalni, mediali miasto i oglądali ligowe mecze „Wisły”.

Wobec ciężarów w ramach obrotu towarowego z zagranicą. Stawia to pracujące w Chyżnem na pierwszym miejscu wśród 5 w województwie i na szóstym spośród polskich państw granicznych z Czechosłowacją. Ze względu na uciążliwość, przejęcia — jego znaczenie w międzynarodowym ruchu granicznym będzie rosło. Według prognoz Instytutu Drogownictwa stanie się ono w przyszłości finale towarowej, a w szczególności, od względem ilości ruchu kołowego arteria komunikacyjna prowadząca na południe Polski i Europy.

Wojciech Machnicki w „Gazecie Krakowskiej” z 15 lipca br. proponuje utworzenie w Chyżnem lub najbliższej okolicy strefy wolnocelowej. Byłoby to wielka szansa dla rozwoju nie tylko Orawy, ale i całego województwa. Istniejące na świecie ok. 300 stref wolnocelowych stało się powaznym czynnikiem stymulującym rozwój regionów.

Ze względu na zakładany wzrost zainteresowania wypoczynkiem rosnące znaczenie przebiegu granicznego w Chyżnem — na rozwój wojewódzkiej, handlowej, gastronomicznej i całej infrastruktury turystycznej jest niewystarczający. Plan przestrzenny zagospodarowania gminy Jabłonka przewiduje tzw. dobrowolną chłoność turystyczną w wysokości 13 tys. osób. Największą liczbę gości przewiduje się w Jablonie, Zabrzycy Górnej, Chyżnem i Lipnicy Wielkiej. Gmina obecnie

(CIĄG DALSZY NA STR. 14)

Z życia partii

W środowisku pracy formują się postępy społeczne pracowników. Zakład pracy jest – obok rodziny i szkoły – najważniejszą instytucją, w której dokonuje się procesy kształcenia i wychowania. Mając się jak w soczewce wszystkie istotne problemy życia społecznego i gospodarczego. Umocnienie wychowawczych funkcji zakładu pracy jest jednym z podstawowym zadaniem partii w Fabryce. Stwierdził w referacie egzekutywy **Janusz Przewyżniak** podczas ostatniego posiedzenia plenium Komitetu Zakładowego.

Dużo uwagi podczas plenum poświęcono roli szkoleń zawodowych i politycznych, nad którymi w „Glinku” czuwa Komitet Zakładowy. Wskazywał na konieczność, powołany dwa i pół roku temu. W ostatnich kilkunastu miesiącach różnymi formami podnoszenia kwalifikacji objęto 1000 pracowników. W tym czasie w szkole przyzakładowej zajęli się 510 uczniów, to młamy obraz Fabryki jako znaczącej kuzni kadry oddziałującej na środowisko. Wskazywał na przykład: na kierowników wózków, hakowych, tokarzy, ślusarzy, hartowników, szlifierek, kowali, palaczy kotłowych, specjalistów z dziedziny elektryki. W pracach naukowych uczestniczyło 70 pracowników, studia polytechniczne odbywają 1000, a naukę zaliczenie 8, do nauki technicznej w Zakładzie 35. Na zajęciach w zakładzie mówiono o BNP, o miejscu przedsiębiorstwa w reformowanej gospodarce, o normach pracy i wynagrodzeniu.

Wykładowcy starali się wykazywać związki między stanem ekonomiki przedsiębiorstwa a sytuacją materialną pracowników. Wciąż bowiem wielu członków załogi nie akceptuje zasady „płaca według pracy”. Patrząc na naszą gospodarkę przez pryzmat podziału, a nie wytworzenia.

— Nowe formy szkolenia istnieją tylko z nazwy — powiedział w dyskusji Józef

Świerż z Wydziału Mechanicznego. Nadal najczęściej stosuje się wykład, choć jest w zakładzie sprzęt video. Nie wykorzystywany należycie jest radiowęzeł. Ważną funkcję spełniałaby zakładowa gazeta, o której reaktywowanie dopominają się ludzie na wydziałach.

— Nie jest ważne tylko co się mówi, ale także kto mówi — zauważył **Daniel Piś**, kierownik warsztatów szkolnych. — *Zbyt często na instruktorów zawodu wybieramy ludzi pozbawionych autorytetu, pseudofachowców. Młody człowiek bacznie obserwuje i od pierwszego dnia pobytu w zakładzie uczy się bylejakości.*

O gazetę zakładową upomniął się kierownik Wydziału Obudów **Mieczysław Brudniak**: — Byłem w kolegium redakcyjnym „Głosu Glinika”. Stale staraliśmy się o coś walczyć wraz z załogą. O poprawę warunków pracy, o bogatszą ofertę socjalną. Prowadziliśmy dialog, który interesował pracowników.

Sprawa reaktywowania gazety zdominowała dyskusję przede wszystkim dlatego, że ogólnie zebranie delegatów założy parę dni wcześniej nie zaaprobowało tej idei. Liderzy robotników z niektórych wydziałów mówili: po co nam gazeta, skąd wziąć na nią fundusze, skoro brakuje pieniędzy na podwyżki dla pracowników akordowych. Powzięcie uchwały określającej celowość (lub jej brak) reaktywowania gazety odłożono do następnego zebrania delegatów.

Julian Rudziński polemizował z głosami negującymi potrzebę istnienia gazety. Przeprowadził w kuźni prywatny sondaż: 70 proc. pracowników chce gazety. Mówią, że Fabrykę stać na własny środek przekazu i wnioskują o wspieranie przez organizację partyjną działań dla powołania gazety. Wniosek z kuźni ujęto w uchwałę plenum.

Kiedy przepisy dogonią życie?

Biurokracja jest trudną do pokonania przeszkodą ograniczającą przedsiębiorczość i innowacyjność. Utworzyliśmy tysiące norm i ograniczeń, które w żaden sposób nie przystają do życia, nie mówiąc już o ułatwieniu realizacji reformy. Wszędziełnada biurokracja utrudnia życie i utrudnia pracę.

Najbardziej doskwierała im mnogość przepisów. Nawet utajemnieni specjaliści często nie wiedzą o co w nich chodzi – powiedział podczas ostatniego plenum Komitetu Zakładowego PZPR główny księgowy, **Zbigniew Michalik**. W poszukiwaniu odpowiedniej interpretacji nie wystarcza nawet zakładowy radca prawny. Zawiłe i zbyt szczegółowe przepisy zajmują zbyt wiele czasu potężnemu zespołowi ludzi.

Goszczącym niedawno w Gorlicach przedstawicielom rządu kierownictwo „Glinika” wręczyło swego rodzaju memorial: punkt po punkcie wyliczone postulaty, których szybka (a nawet natychmiastowa) realizacja może wreszcie skruszyć bariery wdrażania reform gospodarczych. Co trzeba więc zrobić?

- Przede wszystkim wprowadzić względnie stabilne reguły gry ekonomicznej w dłuższym horyzoncie czasowym.

● Ograniczyć do minimum ilość obowiązujących aktów prawnych, które powinny być zwięzłe, jednoznacznie brzmiące. Obecnie dopiero po zakończeniu roku gospodarczego izba skarbową otrzymuje szczegółowe wykładnie i interpretacje, a na bieżąco nie jest w stanie udzielić nie-

zbędnych wyjaśnień. To niedopuszczalne! Przepisy wykonawcze winny być publikowane przed dniem obowiązywania, przy bezwzględnym przestrzeganiu zasady, że prawo nie działa wstecz.

- Zastosować jasne, proste, komunikatywne i znacznie mniej pracochłonne (bez dodatkowych pozaskiegowych przeleceń) systemy: oceny funkcjonowania przedsiębiorstw, ustalania i rozliczania należności budżetowych, finansowo-skiegowe, przeliczowania zapasów i premiowania za oszczędności materiałowe.
- Wyeliminować wielokrotne opodatkowanie (ręczowe i finansowe) tych samych składników majątkowych w zakładzie.

● Obniżyć obciążenia na rzecz budżetu państwa. Obecnie podatki zabierają ponad 70 proc. zysku, uniemożliwiając nawet reprodukcję prostą.

● Bezpośrednio powiązać wysokość ulg eksportowych z wielkością eksportu i jego faktyczną opłacalnością.

- Zmodyfikować kodeks pracy, przywrócić motywacyjną funkcję płacy za pracę poprzez eliminację (bądź ograniczenie do minimum) różnego rodzaju świadczeń osłonowych (zasiłków rodzinnych, rekompensat itp.).

● Zaostriżyć sankcje za złą jakość produkcji, premiować za dobrą. Wzrost podaży to nie tylko większa ilość towarów, ale również ich wysoka jakość eliminująca marnotrawstwo deficytowego surowca, energii i pracy.

Fotografia jednego dnia

Próbowałem dowiedzieć się ile podczas jednego dnia, a ściślej podczas jednej doby, Fabryka produkuje wyrobów, ile zużywa surowców, materiałów, paliw. Zdobytych tych informacji nie było proste. Nikt lub prawie nikt nie operuje danymi w skali doby, lecz miesiąca, kwartału, roku. Dzięki zapaleniu się do przedstawienia statystycznego dnia dyspozytorów-kierowników zmian przedsiębiorstwa udało mi się scharakteryzować piątek, 16 września 1988 roku.

Tego dnia do pracy przyszło 5468 osób (na 7015 zatrudnionych). 547 pracowników było chorych, 658 przebywało na urloпах. Absencja wysoka, około 22 proc. załogi nie pracowało..

W ciągu 24 godzin wyprodukowano 25 obudów (w tym 3 na eksport do ZSRR), 378 stojaków hydraulicznych, 110 świrdów gryzowych, 14 koronek gryzowych 12 skrzyń przekładniowych, 84 tony odkuwek matrycowych, 25 ton odkuwek swobodnie kutch. Wartość dobowej produk-

cji można wstępnie oszacować na 154 mln zł.

Do produkcji zużyto: 200 ton blach o przekroju od 10 do 80 mm, 7 ton tleniu, 5 ton dwutlenku węgla, 2,2 tony oleju napędowego, 2 tony karkidu, 4 tony drutu spawalniczego, 700 litrów benzyny, 45 tys. m³ gazu ziemnego, 350 ton węgla (ok. 12 węglarek), 4 tony koksu, 720 m³ wody, 250 megawatogodzin energii elektrycznej.

Z zakładu wyeksportowano 16 obudów do Chin (dzień wcześniej - 37), 7 kompletów obudów 066/16, 14 obciążników, 100 świrdów grzykowych, 250 stojaków hydraulicznych, 33 przekładnie różnego rodzaju, 50 ton odkuwek i 60 ton części zamiennych do obudów. Odprowadzono 140 ton złomu w kawałkach i w postaci wiór. Elektrociepłownia dała 900 ton pary technologicznej, z czego ponad 600 ton sprzedano Rafinerii Nafty „Glimar” i „Matizolowi”.

Nie¹ zanotowano ani jednego wypadku przy pracy.

Innowacje

Do najważniejszych przedsięwzięć, które przyniosły w br. bardzo dobre wyniki ekonomiczne (pomniejszone, niestety, przez drenażową politykę fiskalną państwa) należą m.in.:

● Wprowadzenie do produkcji nowych typów obudów do pokładów średnich oraz nowych odmian świdrów normalnośrednicowych. Wykonywane są elementy 2 strugów nowej generacji do węgla trudno-urabialnych.

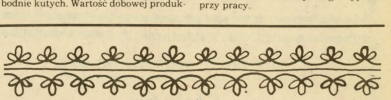
● Konsekwentne realizowanie programu oszczędnościowego: w pierwszym półroczu zmniejszono m.in. zużycie gazu ziemnego o 424 tys. m sześć. Uzyskane dodatkowe efekty przekroczyły 21 mln zł. „Glinik” należy do krajowej czołówki zakładów, które w tak wysokim stopniu zmniejszyły energochłonność, np. przy wyrobie odpukek aż o 35 proc. Zmiany

konstrukcyjno-materiałowe, wykorzystanie odpadów i złomu dało w ciągu 8 miesięcy 720 mln zł.

● Zawarcie kontraktu na dostawę do Chin w IV kwartale dwóch kompletów

● Obniżenie poziomu zapasów środków obrotowych o 10 proc. spowodowało zmniejszenie odsetek od kredytów o 160 mln zł.

Działania te przyniosły pożądane efekty (zysk brutto wzrósł o 98 proc.). Jednakże po opłaceniu podatków w przedsiębiorstwie pozostało 32 proc. zysku, a po zapłaceniu wprowadzonego w br. podatku stabilizacyjnego zostanie jeszcze mniej, bo 28 proc. Z czego więc wziąć środki na niezbędne inwestycje i restrukturyzację majątku Fabryki?



O silniejszą motywację

Jednym z paradoksów naszej gospodarki był (jest?) brak motywacji do oszczędzania w zakładzie pracy. Znaczna część zysku z oszczędzania paliw, energii, materiałów trafiała bowiem do budżetu państwa, najmniej zaś korzyści mieli ci, którzy się do wypracowania tego zysku przyczynili.

Niedawno w Ministerstwie Przemysłu zaplanowano wreszcie zmianę systemu zachęt, która ma polegać na pozostawieniu w przedsiębiorstwie wszystkich pieniędzy uzyskanych dzięki oszczędności. Jest to na razie tylko projekt, który po konsultacji z Ministerstwem Finansów musi być zatwierdzony przez rząd. Jeżeli tak się stanie, to będzie wpro-

Będzie wreszcie silniejsza motywacja oszczędzania – mówi inn. **Karol Mazur** z działu konstrukcyjnego. – Na nadmiar surowców, materiałów i paliw polska gospodarka nie może w najbliższych latach liczyć. W „Gliniku” obowiązują eksperymentalny system podziału zasobów i oszczędności pieniędzy: w 1986 roku minister gospodarki materiałowej wyraził zgodę na pozostawienie w zakładzie 70 proc. wygoszczonych oszczędności. W zamian zostaliśmy zmuszeni do uporządkowania norm zużycia materiału

wego i wykazania się rzeczywistymi efektami, np. zmniejszeniem tonażu danego wyrobu.

Oszczędnych należy nagradzać. Z tego tytułu wypłacono w Fabryce w ubiegłym roku ponad 41 mln zł. To sporo. Nagrody otrzymały zespoły pracownicze lub indywidualne osoby, które pośrednio lub bezpośrednio przyczyniły się do powstania oszczędności. Byli to m.in. ludzie, którzy wprowadzili do produkcji nową konstrukcję obudowy 08,22, o jedną działającą lepszą od poprzedniej (na jednej sekcji „zarobiono” dodatkowo ton stali). Albo i ci, którzy odpady materiałowe po zastąpieniu po cięciu blach, wykorzystali do produkcji pierścieni. Zagospodarowano też ściniki z odkwek.

Szukajmy więc oszczędności. Korzystając na tym sami pracownicy i całe przedsiębiorstwo. Byle tylko nie działo się to kosztem obniżenia jakości wyrobów lub pogorszenia stanu technicznego maszyn.

Kolumnę „Głos Glinika”
redaguje
JERZY LEŚNIAK

PANOWIE!
 JAKO SPECJALISTA OD
 REFORMY MAM FATALNĄ WIADOMOŚĆ!
 OTÓŻ, DONIESIONO MI, ŻE SĄ TACY, CO
 JESZCZE
 MAJĄ !



W związku z warunkami nie sprzyjającymi rozwojowi rolnictwa — funkcja turystyczna gminy winna być bardziej znacząca w życiu gospodarczym tutejszego regionu. Do najpilniejszych zadań służących zintensyfikowaniu ruchu turystycz-

M-1

PROGRAM I

- 8.35 „Domowe przedszkole”
 9.20 DT-wiadomości
 9.10 — 12.30 Studio olimpijskie
 Seul '88
 9.10 Studio olimpijskie — Seul '88
 16.45 Program dnia i DT
 16.50 „Okiemko Pankracja”
 17.15 Teleexpress
 18.00 „Muzyka na antenie” — tematyka muzyczna Warszawa — Moskwa
 18.50 Dobranoc
 19.00 „Monitor rządowy”
 19.30 Dziennik
 20.00 Telewizyjny teatr romantyczny — Illa Ilfi Eugeneusz Pietrow „Dwanaście krzeseł” (1) — „Brylanty Kławiak Iwanow”
 21.15 „Czas”
 21.45 Studio olimpijskie — Seul '88
 23.45 DT-komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
 21.00 Leonard Bernstein dyryguje V symfonia Czajkowskiego
 21.30 Panorama dnia
 21.45 Kino studiowe „Dwójki”
 23.45 „Sybil” (2)
 23.20 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 1 X

PROGRAM I

- 8.05 Program dnia
 8.10 Tydzień na dziale
 8.40 Piłkarska kadra czeka
 8.55 Program dnia
 9.00 DT-wiadomości
 9.10 Studio olimpijskie — Seul '88
 16.50 Losowanie Dużego Lotka
 17.00 Jutro „Polagra”
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Za Wielkim Murem” — film dok.
 18.10 „Flesz” — magazyn muzyczny
 18.30 „Butik”
 19.00 „Znamera wśród zwierząt”
 19.20 Dobranoc
 19.30 Dziennik
 20.00 „100 karabinów” — film prod. USA
 21.45 „Tydzień w polityce” — komentarze Karol Szyndler
 21.55 Studio olimpijskie — Seul '88
 23.45 DT-wiadomości
 0.55 — 7.25 Studio olimpijskie — Seul '88

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Samochód prezydencki podjechał pod północną fasadę Kapitolu. Wszystko rozwijało się zgodnie z planem. Sam skierował teleskopowy celownik na drzwiaki samochodu i czekał na Kennedy'ego. Najpierw wysiedli dwaj agenci Tajnej Służby, rozjeżdżali się po tłumie i też czekał na Kennedy'ego. Kiedy ten się nadął nie drżał. Pan przemówił o celowniku na senatora, który miał wyglądać człowieka zdziwionego i zaniepokojonego. Znowu spojrzął na samochód: Kennedy nie wysiadł. Sprawdził północ — wiatru nie było. Jeszcze raz przemieścił celownik na samochód. Święty Boże, dzwign już rusza, a prezydent wcale nie przejechał. Matson miał od początku rację — oni o wszystkim wiedzieli. Kanadyjczycy się do wykonania alteracji nie pili. Tylko jeden celownik mógł wydać spiskowców i zrobiliby to na pewno, gdyby przyszło co do czego. Przesnął celownik na prezesa Kapitolu. Ctery centymetry nad czołem. Naciągnął celownik — dwa razy, ale za drugim razem nie miał czystego pola i w ulamek sekundy później nie widział już stopni Kapitolu. Spojrzył w dół. Zobaczył, że jest otoczony przez pięćdziesięciu ludzi w ciemnych ubraniach. Pięćdziesiąt karabinów wystrzeliło w jego piersi.

Mark był o dwa kroki od senatora Duncan'a, kiedy usłyszał jego krzyki i zobaczył, że pada. Rzucił się naprzód żeby osłonić senatora, i druga kula drasnęła mu ramię. Wśród senatorów i urzędników stojących na szczyście szedł wybuchu panika. Cała grupa schroniła się do wnętrza budynku. Na jej miejscu pojawiło się nagle trzydziestu agentów FBI. Na stopniach Kapitolu pozostał jedynie

dyktor. Stał nieruchomo z oczami wbitymi w dźwięk. Nieprzypadkowo nazywano go HAL!

— Stuart, czy może mi pan łaskawie powiedzieć, dokąd jedziemy?
 — Tak, panie prezydencie, Na Kapitol.
 — Ale to nie jest zwykła droga do Kapitolu!
 — To prawda. Jedziemy przez Constitution Avenue do gmachu Russella. Kolo Kapitolu coś się dzieje. Jakaś demonstracja. Narodowe Stowarzyszenie Strzelce.

To co z tego? Nie jestem tchórzem!
 — Skąd, sir. Ale chyba przeprowadza pana przez podziemie. Tak będzie bezpiecznie i prościej.

To znaczy, że będę musiał jechać tą ochydną kolejką podziemną. Wiedział kiedy był senatorem, wolalem iść piechotą przez plac.

Upewniliśmy się, że nie będzie żadnych przeszkód. Będzie pan punktualnie na miejscu, panie prezydencie.

Prezydent warknął coś pod nosem i wyjrzał przez okno. W przeciwnym kierunku jechała karetka pogotowia na sygnale.

Senator Duncan zmarł, zanim dowiedziono go do szpitala. Rana Marka została opatrzona. Mark spojrzął na zegarek i wybuchł śmiechem. Była godzina jedenasta zero cztery, a on żył.

Telefon do pana, panie Andrews.
 — Mark?

— Słyszysz, że jest pan okey. To dobrze. Niestety Senat odroczył posiedzenie na znak złoby z powodu



13.50 Kino familijne — „Profesor Q.E.D. czyli quod erat demonstrandum” (5)
 14.35 Podróż w czasie i przestrzeni — „Odyseja Cousteau” — poszukiwania Atlantydy
 15.30 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
 15.40 Grand Prix Hiszpania — Jerez
 15.50 „Kino-Oko” — „Ludzie wśród ludzi” (1)
 16.45 „Bliznę świata”
 18.15 Grand Prix Hiszpania — Jerez
 18.30 Studio olimpijskie — Seul '88
 21.00 „Tryptyk brodnicki” — reportaż
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (4) — „Kraaków 1901”
 22.45 Wieczorne wiadomości

PONIEDZIAŁEK — 3 X

PROGRAM I

- 16.20 Program dnia i DT
 16.25 „Luz” — program nastolatków
 17.15 Teleexpress
 17.40 „Prosty rachunek”
 17.50 Studio sport — po Igrzyskach Olimpijskich (w Seulu)
 18.30 „Laboratorium” — „Zaczęło się od fotografii”
 18.50 „Teleopiekanka”
 19.10 „10 minut” — program publi.
 19.20 Dobranoc
 19.30 Dziennik
 20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
 20.05 Teatr telewizyjny — Aleksander Giełman — „Laweczka”
 21.30 „Dylematy”
 22.00 Jazz Jamboare '87
 22.30 Rozmowa z prof. Marią na Sępnie
 22.40 DT-komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 Antena „2” — na najbliższy tydzień
 18.50 „Ojczyzna — polszczyzna — malarsze” (1) — „Bruegel”
 19.30 Po „Warszawskiej Jesieni”
 20.00 „Gwiazdy mocnego uderzenia” — Wojciech Skoroński
 20.40 „Ojczyzna sam!”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Pole nieczyłe” (1) — film TP

22.45 Wieczorne wiadomości
 22.50 „Rozmowa o cierpieniu”

WTOREK — 4 X

PROGRAM I

- 8.35 Domator
 8.50 „Domowe przedszkole”
 9.15 DT-wiadomości
 9.25 DT-reforma gospodarcza
 9.40 „Złote obrączki” (10) — serial
 10.40 „Domator”
 10.50 Program dnia i DT
 16.05 „Wspólna Polska, wspólne sprawy”
 16.25 Scena TDC przedstawia — „Zez” — zespół taneczno-wokalny
 16.50 „Robi” — teleturniej
 17.15 Teleexpress
 17.30 „Polonia Restituta” (5) — serial
 18.30 „Kłuka zdrowego człowieka”
 18.50 Program publicystyczny
 19.10 „10 minut” — program publi.
 19.20 Dobranoc
 19.30 Dziennik
 20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
 20.05 „Złote obrączki” (10) — serial
 21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
 21.30 Wielki Danuty Stankiewicz
 21.55 „Kontakty”
 22.25 DT-komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 „Czarna niepewność” (1) — „Prorocy i obietnice klasycznego kapitalizmu — za chłiskim murem” — program dok.
 20.00 „Non stop kolor”
 21.00 Tajemnice II wojny światowej — „Czy cesarz wiedział?” (2)
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Pole nieczyłe” (2) — film TP
 22.45 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 5 X

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
 8.50 „Domowe przedszkole”
 9.15 DT-wiadomości
 9.25 „Zwariowana dziedziczka” — film obyczajowo-psychologiczny produkcji węgierskiej
 10.25 „Domator”

Tego wieczoru Mark przybył do Georgetown z godzinie siódmej. Przedtem był na nabożeństwie iabym na drodze do Simeona i złożył kondolencje jego obolałym i oszołomionym rodzicom. Miał wprawdzie jeszcze pięćdziesiąt minut, ale nie mógł się przyczepić do zaparkowanego i oszołomionego rodzicom. Miał wprawdzie jeszcze pięćdziesiąt minut, ale nie mógł się przyczepić do zaparkowanego i oszołomionego rodzicom. Miał wprawdzie jeszcze pięćdziesiąt minut, ale nie mógł się przyczepić do zaparkowanego i oszołomionego rodzicom.

(ciąg dalszy za tydzień)

- 15.50 Program dnia i DT
 15.55 Losowanie Express i Su-per Lotka
 16.05 „Bariony”
 16.25 „Tik-Tak”
 16.50 „Szaleństwa Maxa”
 17.00 Jutro sport — puchar Europy w piłce nożnej w przerwie meczu ok. 17.45 Teleexpress
 18.15 „Telewizyjne spotkanie”
 19.10 „10 minut” — progr. publ.
 19.20 Dobranoc
 19.30 Dziennik
 20.00 Studio sport — tydzień
 20.10 Studio sport — tydzień Europy w piłce nożnej
 21.45 „Klub międzynarodowy”
 22.15 „Telewizyjny Informator”
 22.40 DT-komentarze

PROGRAM II

- 17.55 Program dnia
 18.00 Kronika
 18.30 „Skorzenia” — teleturniej
 18.50 „Magazyn „102”
 19.30 „Czyrpiące pejzaże” — progr. dok.
 20.10 „Nie tylko muzami”
 21.00 „Węty nutami pisane”
 21.30 Panorama dnia
 21.45 „Pole nieczyłe” (3) — serial TP
 22.40 Wieczorne wiadomości
 22.45 „Telewizja nocą”

CZWARTEK — 6 X

PROGRAM I

- 8.35 „Domator”
 8.50 „Domowe przedszkole”
 9.15 DT-wiadomości
 9.25 DT-reforma (5) — serial
 10.15 „Domator”
 16.20 Program dnia i DT
 16.25 „Kwant”
 16.50 „Telepress”
 17.30 „Patrol”
 17.50 „Czas godów” — film dok.
 18.20 „Sonda”
 18.50 „Złoty”
 19.10 „10 minut” — program publi.
 19.20 Dobranoc
 19.30 Dziennik
 20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
 20.05 „Bergere” (5) — „Chrisis”
 21.00 „Pegaz”
 21.50 „Czym żyje świat”
 22.20 „Wódka, pozwól żyć.”
 22.50 DT-komentarze

PROGRAM II

- 17.25 Program dnia
 18.00 „Dzień i dzieci”
 18.00 Kronika
 18.30 „Muppet show czyli rewia gwiazd” — „Liberace”
 19.00 „Magazyn „102”
 19.30 „Puls”
 20.00 Krzysztof Penderecki
 21.00 „Czarna maska”
 21.50 Panorama dnia
 22.05 „Pole nieczyłe” (4) — serial TP
 23.00 Wieczorne wiadomości

Rzeczy najgorsze

Gdy przed kilku tygodniami recenzowałem kabotyńskie wierszyki stęsknionego emigranta, którą parę lat temu głód i niedza w kraju wygnały na poniewierkę do Ameryki, sądziłem, że miłostka naturyzacja grafomanii, tj. wydawanie poetyckich śmieci w wytwornej szacie graficznej z ilustracjami jest w działalności wydawniczej Sądowej Oficyny Wydawniczej tylko niefortunnym epizodem, okazuje się jednak, że zanosi się na trwały proceder.

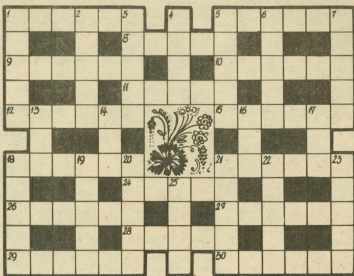
Przeczytałem właśnie kolejną typograficznie bliźniaczkę podobną do tamtej miniaturki poetycką z Nowego Sącza, „Opuscula metryczna”. Zdziśław wygładowi, która każe podejrzewać najgorsze — to znaczy, nową serię wydawniczą — i coś mi przypomina. I nie dziwnie, bowiem animatorem jej jest weteran ruchu młodopoezyckiego, z którym 10 lat temu na łamach „Poetry” spierałem się o lansowane przezeń wartości.

Mieczysław Maczka — bo o nim mowa — (...) zasłużony propagator grafomanii poetyckiej w ramach kuriozalnej serii „Premier” wydawanej w latach siedemdziesiątych przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą, przelotnie jak widać — swe edytorskie pasje wraz z upodobaniami do złych wierszy z Warszawy do Nowego Sącza. (Nie twierdzą, że nie ukazują się tam także rzeczy wartościowe. Ukazują się, i właśnie dlatego nie ma zgody na równe prawo do lukusowej szaty graficznej dla Kazimierza Tetmajera i Zdzisława Zagadownego, który erotyki są wprawdzie równie namiętne co wiersze miłośnika autora „Zaczęty”, tyle że swych skłonionych uczuć poetka nie potrafi wyartykułować.

(...) Na ogół tomiki poetyckie wydawane są niechlujnie, i nieraz nawet odnośnie wrażenie, że wydawcy specjalnie, z jakąś perfidną intencją, troszczą się o harmonię pomiędzy błękością zawartości książki a jej szmatłowością introligatorsko-tipograficzną (papier, druk, klejenie, okładka) sprawiającą, że rozlażuje się przy pierwszej lekturze, stając się do bólu jednorazowym użytku. I to wszystko byłoby w porządku, bo dzieło na ogół niewarte jest nawet jednej lektury.

Natomiast szefowie Sądowej Oficyny Wydawniczej wpadli na inny pomysł — zdając sobie sprawę, że poezji nie poprawia, postanowili dowartościować ją chociaż edytorsko. Esteci. Szkoda tylko, że czynią to za pieniądze Wojewódzkiego Ośrodka Kultury.

JAN MARX
„Kultura”



KRZYŻÓWKA NR 37

POZIOMO: 1) krajobraz, 5) np. starości, samochodowa, 8) strój, 9) ostre sos pomidorowy, 10) przewiązka, 11) żargon, gwara śródmiejska, 12) marka telefonowa, 15) działo, 18) żagiel trójkątny podnoszony na sztagu, dziobnik dolny, 21) pójście odmienn tekstów i melodii, 27) zawody żeglarskie, 28) sklejka, 29) szczelina między ceglami wypełniona zaprawą, 30) obszar leżący od 0 do 300 m n.p.m.

PIONOWO: 1) stolica Chin, 2) desant, 3) dawny ubiór męski, 4) miejsce walk bokserskich, 5) jaskinia, 6) ... z Rotterdamu, 7) roślina ozdobna, 13) władcza wiatrów, 14) w pasie, 16) napój alkoholowy, 17) przedek bydła domowego, 18) część zbioru płytowej złożonej z napiernika i napiecznika, 19) gromada plażników, 20) cykl rozrywkowy mistrzostw, 21) np. telewizyjny, 22) skrzydlaty koń, 23) moralność, 25) kawa rozpuszczalna.

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 7 października br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 35

POZIOMO: 1) balkon, 5) aspekt, 8) obrus, 9) lignit, 10) turnia, 11) czynny, 12) turnus, 15) apatia, 18) fortel, 21) profan, 24) uroda, 26) celnik, 27) sektor, 28) kadet, 29) teista, 30) arnika.

PIONOWO: 1) bilet, 2) kanon, 3) notes, 4) mroź, 5) astma, 6) perla, 7) trasa, 13) udo, 14) ule, 16) por, 17) Ina.

18) facet, 19) tenis, 20) Lukka, 21) pasta, 22) orkan, 23) norka, 25) orda.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 35, w wyniku losowania nagrody otrzymują: Bogusława Mołkę z Rabki i Jan Noder z Zakopanego.

Nagrody książkowe przesyłamy pocztą.



HOROSKOP

BARAN: wybór zależy tylko od ciebie, ale bierz pod uwagę także interesy kogós ci bliskiego — dobrej tydzień dla podejmowania ryzyka, bądź odwagi.

BYK: mogą wyniknąć kłopoty z powodu niewinnej sytuacji, uważaj na to co mówisz i robisz — przygotuj się na podjęcie decyzji, która będzie dla ciebie bardzo niewygodna.

BLIŹNIĘTA: inicjatywa musi zależeć od ciebie, drugiej stronie brak śmiałości i nie licz, że coś się zmieni — ktoś chce ci popuścić sznury, zamieszaj, bądźś własne sprawy i teraz musisz to nadrobić.

LEW: będziesz miał powody do zniecierpliwienia i zdenerwowania, ale szybko wyjdiesz z kłopotów — zamiechał własne sprawy i teraz musisz to nadrobić.

PANNA: nie zmarzną dobrze zapowiadającego się tygodnia, bądź pogodny i zyczliwie nastawiony do ludzi — dobrej wiadomości nie pozostawiaj bez odpowiedzi.

WAGA: żyj bez pośpiechu, nie dawaj się pępać, znajdź trochę czasu na przemysłowanie swoich planów — wszystko sprzyjać będzie realizacji twoich celów.

SKORPION: zmiany w kręgu towarzyskim mogą mieć wpływ na ciebie i twoje plany — nie poddawaj się nastrojom rezygnacji, idź do przodu.

STRZELEC: decyzje podjęte teraz mogą mieć decydujący wpływ na dalsze twoje losy, nie działaj więc pochopnie — w sprawach zawodowych jeszcze nie nadzied twoj czas.

KOZIOROŻEC: nadchodzące dni będą od ciebie wymagały sporo wysiłku, opłaci się — bądź aktywny, nie szukaj pretekstów do odsunięcia tego co powinienes zrobić teraz.

WODNIK: jeśli się pośpieszysz, zapobiegiesz konfliktom, kwasom, nerwowi napięciem — nie eksponuj własnej osoby, stój na uboku, to może przynieść najlepsze skutki.

RYBY: możesz osiągnąć to, co zamierzasz, nie działaj samotnie, szukaj sojuszników — dobre dni na nieco szaleństwa, oddechu od codziennych obowiązków.

JEFFREY ARCHER (54) CZY POWINIEMY PREZYDENTOWI?

(tłum. Stefan Wilkosz)

Prezes nacisnął guzik na swoim zegarku i uroczym wibrator nałozony na przegubie ręki. W dziesięć sekund później zatrzymał go, skreślił w pierwszą ulicę w lewo i wszedł do nadjeżdżającego taksówki.

Lotnisko — rzucił kierowcy sięgające machinalnie do wewnętrznej kieszeni marynarki, w której miał bilet.

Wibrator zegarka Matsona zaczął drgać i po dziesięciu sekundach zatrzymał się. Matson przeszedł pod teren budowy, nachylił się i zawiązał sznurowado. Na czas odrywać taśmy. Był zadonowany, że skończyła się beczynność. Cała noc przeleżał w niewygodnej pozycji. Teraz wkroczył wylądowanie celownika.

Wredyktorów do dyrektora. Matson zbliża się do terenu budowy. Zatrzymał się, zawiązuje sznurowado. Przy placu budowy na oko nie ma nikogo, potem helikopter, żeby to sprawdzić. Stoi tam ogromny dźwięk, ale wydaje się, że nie ma na nim nikogo.

— Dobre. Nie robicie nic do ostatniej chwili. Zawiadom was, jak tylko pokaże się samochód prezenta. Trzeba ich złapać na gorącym uczynku. Zawiadom agentów na dachu Kapituły.

Dyrektor zwrócił się do Marka i powiedział znacząco spokojniejszym tonem:

Mark uśmiechnął się.

— Czy pan zauważył, sir, że zarówn senator Dexter, jak senator Duncan są w grupie witalających prezenta?

Tak, zauważyłem to. Samochód powinien przybyć za dwie minuty. Złapiemy ich wszystkich, nawet jeżeli nie będziemy pewni, który z senatorów jest tym, o którego nam chodzi. Wszystko wypisujemy, to pewne. Ale zaraz, nie nie rozumiem.

Dyrektor wyciągnął z kieszeni kilka kartek gęsto zapisanych na maszynie i przejrzał je szybko.

No, tak właśnie myślałem. Szczegółowy program dnia prezydenta mówi, że Dexter będzie obecny na przemówieniu prezenta, ale nie uczestniczy w obiedzie z nim. To bardzo dziwne: jestem pewien, że wszyscy kluczowi przywódcy opozycji zostają zaproszeni na obiad z nim.

Nie ma w tym nic dziwnego, sir. W czwartki jada zawsze obiad z córką. Boże drogi! „W każdy czwartek jest obiad z ojcem”.

Tak, Mark. Słyszałem pana za pierwszym razem.

Nie, sir. „W każdy czwartek jest obiad z ojcem”.

— Mark, samochód będzie tu za minutę.

To jest Duncan, sir. Co za idiota z mnie! Czwartek, dwudziestego szóstego lutego w Georgetown. Nigdy nie myślałem o tym dniu, jako o czwar-

tku, ale jako o dwudziestym szóstym lutego. Dexter jadł obiad z Elizabetą. W każdy czwartek jest obiad z ojcem”. Właśnie dlatego widzę go tego dnia w Georgetown. On nigdy nie zmieniał tego zwyczaju.

— Czy jest pan pewny? Czy na pewno nie ma pomysłu? Bardzo wiele od tego zależy.

To jest Duncan, sir. To nie może być Dexter. Powiniennem był zorientować się pierwszego dnia. Boże, jak ja jestem głupi!

— No dobra, Mark. Proszę tam szybko iść i przygotować się do aresztowania senatora, niezależnie od konsekwencji.

— Tak jest, sir.

— Rogers.

— Sir? — odezwał się w aparacie głos wicedyrektora.

Wóz podjeżdża. Aresztujcie natychmiast Matsona, przesyłającą dach Kapituły.

Dyrektor wpatrywał się w niebo.

Mój Boże! To wcale nie helikopter, ale ten cholerny dźwięk. Naturalnie! Przecież to musi być ten dźwięk.

Ona opart koło żółtego karabinu o ramie i śledził wzrokiem samochód prezenta. Na koniu lufy karabinu przymocował piórko na nitce. Tego sposobu nauczyły się w Wietnamie od Amerykanów. Wiatru nie było. Konczyły się długie godziny czekania. Na stopniach Kapitulu stał senator Duncan. Przez wizer trybickotulniste powiększającego lufki Redfielda widział kropki pulu na czole senatora.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)